

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę półroczną i kwartalną, o jak najwcześniejsze nadsyłanie której — uprzejmie prosimy.

Zaraz po ukończeniu drukującej się obecnie rozprawy p. t. „Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej”, pomieścimy nową rzecz Ks. Karola Niedziałkowskiego, p. t. „*Nieco o dyable*”. W razie rozpoczęcia pracy tej przed ukończeniem kwartału, początek jej wszyscy nowo przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie.

Po ukończeniu „Hrabiny”, rozpoczniemy w odcinku druk nader interesującej powieści p. t. „*Tajemnica bankiera*”.

Ponieważ większa część pism warszawskich, ze względu na kierunek „Roli” niemiły dla żydów, czyni nam stanowcze trudności z dołączaniem prospektów i pomieszczaniem anonsów, przeto tem większe służy nam, mniemamy, prawo, prosić przyjaciół i zyczliwych naszych o jednanie abonentów nowych, w kołach swoich znajomych.

ENCYKLIKA ŚWIĘTEGO OJCA NASZEGO LEONA XIII

z Boskiej Opatrzności

PAPIEŻA DO BISKUPÓW POLSKICH.

(Według tekstu „Przeglądu Katolickiego”).

Czcigodnym Braciom Arcybiskupom
 i Biskupom Polskim

LEON XIII.

Czcigodni Bracia

Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Dawno już gorąco pragnęliśmy dać Wam ten szczególny dowód miłości i pieczołowitości Naszej, jaki innym ludom katolickim od czasu do czasu okazywaliśmy, przemawiając w zwróconych do ich biskupów listach okólnych słowami zachęty Apostolskiej. Naród bowiem Wasz różny pochodzeniem, mową i obrządkiem kościelnym, jednaką zawsze, jak to przy innej sposobności wypowiedzieliśmy, otaczamy troską i miłością i nigdy inaczej o nim nie myślimy, jak z uczuciem ukontentowania, ile że przeszłość jego tchnie świetnych czynów wspomnieniem, a wszędy widnieje wielkie jego względem Nas pełne ufności przywiązanie.

Śród bowiem innych zasług, ta przedewszystkiem w sposób niespożyty opromienia pamięć przodków waszych, że w chwilach najazdów na strwożoną Europę ze strony potężnych nieprzyjaciół chrześcijaństwa murem własnych piersi najście wrogów w świetnych bitwach przed innymi powstrzy-

mywali, stając się najdzielniejszą tarczą i najpewniejszą strażą zarówno religii, jak cywilizacyi. O tych zasługach z zadowoleniem wspomnieliśmy przed kilku miesiącami, kiedy mianowicie niektórzy z Was, Wielebni Bracia, pobożne patników orszaki do Nas dla złożenia życzeń przyprowadzili; owo zaś piękne zaznaczenie wierności miłą Nam podało sposobność, byśmy Polsce wzajemnie powinszowali, że klejnot religii praocjów po przez różne i ciężkie koleje rzeczy zachowała nietknięty i jaśniejący.

Jeżeli zaś zawsze usiłowaliśmy zaspakajać wedle możności jej duchowne potrzeby, obecnie bardziej jeszcze leży Nam to na sercu, a odezwą niniejszą uwydatnić to chcemy dlatego mianowicie, aby wobec Kościoła widoczniejszą była Nasza względem Was pieczołowitość, jakoteż, abyście Wy wszyscy wzmożeni męztwem, pokrzepieni Naszem poparciem w powinnościach, z wiary katolickiej płynących, umocnili się i celowali. Zabieramy się zaś do tego, z tem żywszą otuchą, że Nam nie tajno, z jaką energią, Wielebni Bracia, zwykliście być tłumaczami i wykonawcami Naszej woli, tudzież, z jaką stanowczością pracujecie nad zachowaniem i obroną tego, co stanowi najwyższe dobro trzód, waszej pieczy poleconych. Niech Bóg, który Nas do zabrania głosu pobudził, sprawi łaskawie, aby owoce, jakich ztąd pożądamy, były jaknajobfitsze.

Skarb prawdy i łaski Bożej, który Chrystus Pan dla rodu ludzkiego w swej religii złożył, tak jest cenny i doniosły, iż nie w żadnym kierunku nie da się obok Niego postawić, a cóż dopiero narówni z Nim położyć. Wieloraka zaś, jak każdemu wiadomo, i nader zbawienna skarbu tego skuteczność w podziwu godny sposób oddziaływa tak na jednostki, jak na ogół, na stosunki prywatne i publiczne, na utrwalenie doczesnej pomyślności, na możliwość zdobycia sobie szczęścia wiecznego. Z tego zaś bezpośrednio wypływa, że narody katolickie, jak z jednej strony w swem wyznaniu posiadają najwyższe dobro, tak z drugiej za pierwszy mieć powinny obowiązek cenić je i miłować. Zarazem jasnym się staje, iż nie jest to sprawa tego rodzaju, której prowadzenie może zależeć od widzimisię jednostek lub państw, lecz że kierunek

jej musi iść drogą przez Boskiego Ustawodawcę wskazaną i określoną, t. j. pod wodzą i kierownictwem Kościoła, *jako filar i utwierdzenie prawdy* ¹⁾ przezeń ustanowionego, i że dzięki tylko szczególnej sile Kościoła szczytne to dzieło w szeregu wieków moc swą utrzymywało i utrzymywać na zawsze będzie wedle owego stanowczego przyrzeczenia: *A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* ²⁾.

Słusznie więc naród wasz od naddziadów chlubił się religijnością, gdyż w rzeczy samej trzymał się z niewzruszoną wiernością Matki Kościoła, niemniej będąc stałym w uległości Papieżom, jak i w posłuszeństwie biskupom, przez nich z mocy urzędu wyznaczonym; jak wiele ztąd na was spłynęło korzyści i zaszczytów, jak dotykałną w chwilach przeciwności czerpalicie ztąd pociechę, jaką podziśdzień macie w tem dźwignię—sami to z uczuciem wdzięczności w pamięci chowacie, sami z zadowoleniem wyznajecie.

Stwierdza to dzień każdy, jak dalece pierwszorzędnego interesu państw w ścisłej są zawisłości od czci okazywanej Kościołowi katolickiemu i od przyznania mu należnego stanowiska, lub od sponiewierania Go i od pogwałcenia praw Jego. Skoro bowiem nauka i prawa ewangeliczne zawierają w sobie wszystkie sprężyny pomysłowości i udoskonalenia człowieka zarówno w zakresie wiary i umiejętności, jak w życiu praktycznym, i skoro do głoszenia tej nauki i prawa powołany został przez Chrystusa Kościół: z Boskiego zaiste nadania posiada on tę siłę, która, kierując społecznością ludzką, popiera szlachetne dążności i nieocenione sprowadza dobrodziejstwa.

Kościół atoli, na czele którego stoi Papież, pomimo tak rozległej władzy, nietylko nie wkracza w czyjekolwiek prawa, nietylko nie potakuje czyimkolwiek mniej godziwym dążeniom, lecz owszem, czyni nieraz, w drodze pobłażliwości, z własnych praw ustępstwa, a uwzględniając z rozumną sprawiedliwością potrzeby tak sfer najwyższych, jak i upośledzonych, spełnia względem wszystkich jak najskuteczniej zadanie matki i sterniczki. To też niesłusznie czynią ci, którzy wznoszą usiłują przeciw niemu stare, oddawna zbite i zniweczone w tej mierze zarzuty, przyoblekając je w nowe do napaści pozory; niemniej skarcenia godni są ci, co z tegoż powodu niedowierzają Kościołowi i rozniecają nieufność wśród panujących i zgromadzeń prawodawczych, którzy właśnie najwięcej poczuwać się winni do wdzięczności względem Kościoła. Nie uczy on bowiem, ani nie nakazuje niczego zgoła, coby w najmniejszej mierze sprzeciwiało się dostojństwu monarchów lub bezpieczeństwu i rozwojowi ludów; owszem, przeciwnie: w świetle mądrości chrześcijańskiej krzewi ustawicznie zasady, liczące najzupełniej z ich wspólnym pożytkiem. Wymieńmy z nich główniejsze: że panujący piastują władzę nad ludami z ramienia Bożego sobie nadaną; że ich rządy powinny być sprawiedliwe, naśladować rządy

¹⁾ Tym. III, 15.

²⁾ Mat. XXVIII, 20.

Boże, nacechowane dobrocią ojcowską i zmierzać jedynie ku pożytkowi państwa; że kiedyś muszą zdać Bogu Sędziemu sprawę, tem większą ściągając na się odpowiedzialność, im wyżej byli postawieni; że poddani winni panującym okazywać cześć i wierność; tudzież jako Bogu, przez ludzi królującemu, uległość *nietylko dla gniewu, ale też dla sumienia* ³⁾; czynić za nich *prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania* ⁴⁾, że powinni stosować się święcie do przepisów Państwa, zdala się trzymać od wszelkich knoń, intryg i rokoszu, przykładając się wszystkimi środkami do podtrzymywania porządku i pokoju.

Te i tym podobne przepisy i ustawy ewangeliczne, tak usilnie zalecane przez Kościół, gdzie tylko są w należytej czci i poszanowaniu, tam niechybnie przynoszą najobfitsze owoce, tem obfitsze, im rozleglejszej zażywa Kościół swobody. Wyłamywać się zaś z pod tych przepisów i uchylać się z pod przewodnictwa Kościoła znaczy tyleż, co sprzeciwiać się woli Bożej i odtrącać znakomite dobrodziejstwa, tak, iż następstwem oporności musi być upadek prawdziwego szczęścia i zacności, zamęt i nieład we wszystkich stosunkach, niepokój i obawa przed klęskami, dotykająca zarówno panujących, jak i naród.

Macie wprawdzie, Wielebni Bracia, podawane przez Nas w tym przedmiocie w miarę sposobności wskazówki i to wyczerpujące; uznaliśmy jednak za stosowne w streszczeniu je tu powtórzyć, byście w inicjatywie, z Naszego wysokiego stanowiska podjętej, szukali bodźca do usilniejszej i skuteczniejszej w tym duchu działalności. W łonie trzód waszych najpożądanejszą zaiste byłoby rzeczą strzedz się podszeptów ludzi przewrotnych, w zbrodniczym zaślepieniu nie cofających się przed niczem dla zwalczania i podkopania władzy, nie uchylać pod żadnym względem powinnościom dobrych obywateli; w wierze świętej należynej Bogu czerpać podniecie do wierności względem Państwa i monarchów.

Podwajajcie też pilność w przedmiocie stosunków rodzinnych, wychowania młodzieży i kleru, szczepienia w sposób najskuteczniejszy miłości chrześcijańskiej.

Nieskazitelność i uczciwość życia prywatnego, z której przedewszystkiem ciągnie soki ożywcze społeczność w formy państwowe ujęta, spoczywa głównie w świętości małżeństwa, jego wedle praw Bożych i kościelnych skojarzeniu, jego jedności, nierozzerwalności. Należy też, by prawo i obowiązki wzajemne małżonków nie były naruszane, lecz by je w jak największej zgodzie i miłości wypełniano; by rodzice otaczali potomstwo ojcowską opieką, troszczyli się o jego potrzeby, zwłaszcza o wychowanie; by mu przyświecali własnego życia przykładem, nad który nie niema przedniejszego, ani skuteczniejszego. Niech jednak nie sądzą, by dobre i rzetelne wykształcenie dzieciom swym zapewnić inaczej mogli, jak tylko dzięki szczególnej w tej mierze czujności. Nietylko bowiem tych zakładów naukowych unikać należy, gdzie nauka zapra-

³⁾ Rzym. XIII, 15.

⁴⁾ I Tym. 1—2.

HIRABINIA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

Odpowiedź była stanowczą. Po chwili namysłu, uznaję, iż zupełnie powinna mi ona wystarczać i jak dotąd w niczem mnie nie kompromitowała. Zapytałem więc jeszcze.

— To przeto jest twoja ostateczna odpowiedź?

— *Mais certainement.*

— I upoważniasz mnie do powtórzenia jej dosłownie twojej matce?

— *Si elle vous demande...*

Milczeliśmy. Edward najspokojniej zajadał bułkę z serem szwajcarskim, popijając herbatą, a ja mu się przypatrywałem. Ten człowiek zadziwił mnie do najwyższego stopnia. Był spokojnym, jak gdyby nie dawał mi wcale odpowiedzi, mającej wstrząsnąć za chwilę tym domem i całym jestestwem jego matki. Zdawał się nawet nie rozumieć czy nie chce rozumieć doniosłości tych swoich odpowiedzi i nie przypuszczać, by one mogły być przyczyną jakiegokolwiek zaburzeń. Czy on swej matki nie znał? czy też dotąd na wszystko się zgadzał, bo mu tak wypadło? czy też

zgoła sytuacji nie rozumiał? czy... wreszcie postanowił się wyzwolić?

Gubiłem się znowu w domysłach, a oblicze Edwarda wesole, pogodne, rozpromienione i noszące jeszcze w wysokim stopniu ślady cechującej je dawnej swobodnej bezmyślności, nie mi nie mówiło.

— Jeżeli — rzekłem wreszcie — matka twoja mnie się zapyta, dlaczego raz pierwszy w życiu odmawiasz jej posłuszeństwa... to co mam odpowiedzieć?...

— Że mi się księżniczka nie podoba — odparł hrabia.

Wstawałem, by pójść do swego pokoju, i połapać się z tem wszystkiem, oraz zasięgnąć rady księcia, gdy Edward odsuwając filiżankę z wypitą herbatą i zapalając papierosa odezwał się nagle:

— Wychodzisz i nie ciekawy jesteś dlaczego się o ciebie dziś aż trzy razy dowiadywałem?

Usiadłem napowrót.

— Odpowiedź twoja tak mnie wyrzuciła z równowagi iż...

— Ha! ha! — roześmiał się Edward — nie przypuszczałem nawet, byś ty, ty! innej się odemnie spodziewał.

— Dlaczegoż ja?

— Bo przecież ty nie jesteś wychowany w Wielkich Groblach. Sądziłem, że musisz mieć inny sposób widzenia, niż mama, lub... księżę.

wiana bywa rozmyślnie fałszem w rzeczach religii lub gdzie niemal wprost panoszy się bezbożność, ale i tych nawet, z których usunięto naukę zasad i obyczajów chrześcijańskich, jako rzecz zbyteczną. Młodzieży bowiem kształcącej swój umysł w umiejętnościach i sztukach należy podawać koniecznie znajomość rzeczy Boskich, gdyż winna ona jest Bogu, jak sama natura uczy i wskazuje, nie mniej jak Państwu, owszem więcej, i dlatego powołaną została do życia, by służyć Państwu, do wiecznej w Niebie ojczyzny z miłością i zapalem dążyła. Nie należy też kłaść kresu tej czujności w miarę, jak z latami postąpią w wykształceniu świeckim; przeciwnie, tem usilniej nalegać wypada, już to dlatego, że żądza wiedzy przy obecnym zwłaszcza biegu oświaty coraz bardziej zapala usposobienia młodzieży; już to, że jej codzien większe pod względem wiary grożą niebezpieczeństwa, a tak już dotkliwie duch niewiary poczynił spustoszenia. Ze zaś w kwestyi nauczania religii, uczciwości i uzdolnienia w uczących, wyboru podręczników Kościół stawia pewne zastrzeżenia i granice, czyni to zaiste z najzupełniejszą słusznością; i nie może tego nie czynić z uwagi na ciężący na Nim obowiązek zapobiegania wszelkiego rodzaju knowaniu przeciw wierze i obyczajom ze szkoda ludu chrześcijańskiego.

Naukę zaś religii, udzielaną w obrębie szkół, niech potwierdzi i uzupełni nauczanie w pewnych oznaczonych terminach po parafiach i kościołach, gdzie właśnie nasienie wiary i miłości, jako na najwłaściwszym dla siebie gruncie, najszczytniejsze, najmiłsze i najbujniejsze wydaje owoce.

Wszystko to zaś samo przez się dostatecznie już uczy i przypomina, jak szczególnej potrzeba staranności i pracy nad wychowaniem kleru, ten bowiem, wedle orzeczenia Bożego, tak się powinien rozwijać i tak być wiernym swemu zadaniu, by był „solą ziemi“ i „światłością świata“. Oba te przymioty, na zdrowej nauce i świętości życia przedewszystkiem polegające, wpajac należy głównie w kler dorastający, lubo niemniej strzedz je wypada i podtrzymywać w kapłanach, którzy obowiązani są bezpośrednio *ku wykonaniu świętych, ku robocie posługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego.*¹⁾

Wiemy dobrze, Wielebni Bracia, że w przedmiocie seminaryów duchownych nie jesteście winni zaniedbania, tak, iż zamiast dodawać podniety, raczej przystoi wynurzyć wam pochwałę, zarówno jak i tym wszystkim, którzy w nich z taką pilnością i pożytkiem pracują i nauczają. Zaiste, w czasach dla Kościoła tak trudnych, gdy nieprzyjaciele prawdy potężnieją, gdy zaraza zepsucia już nie potajemnie się szerzy, lecz otwarcie i bezczelnie we wszystko się wdziera, jeżeli większej ze strony duchowieństwa oczekiwać mamy energii i przeciwdziałania, większą też pilnością i wprawą przybrane ono być winno do podjęcia walki, do odpowiedniej we wszystkich cnotach dzielności. Wiecie dobrze, jakieśmy od czasu do czasu wskazywali zasady pod względem kierunku w wykładach, zwłaszcza w przedmiocie Filozofii, Teologii i Biblii: nalegacie więc, by wykładający do nich się z całą

¹⁾ Efez. IV, 12.

Ożywił się i mówił dalej:

— Mama mniema iż wszystko, co nadal dla mnie obmyśli, będę tak ślepo wykonywał, jak dotąd. Zapomina iż dotąd rozkazy jej dotyczyły sposobu trzymania widelca i chodzenia po salonie, a dziś dotyczą... małżeństwa. Być może, że źle postąpiłem, ale...

— Ale? podchwyciłem.

— Ja przed miesiącem nie wiedziałem doprawdy, to to jest małżeństwo, zresztą nie przypuszczałem, iżby matkę tak dalece zmartwiła moja odpowiedź, a jeżeli księżciu nie będzie dogadzała, *je m'en fiche*...

Trudno opisać wrażenie jakiego doznałem, słuchając Edwarda, który pierwszy raz w życiu tym stanowczym językiem, zdradzającym u niego wolę, przemawiał.

— Ale ja chciałem — rzekł znów po przerwie — pomówić z tobą o innej zupełnie rzeczy, i...

— Słucham cię.

— To mi nie wystarcza — zawołał Edward — musisz mnie nie tylko słuchać, ale musisz mi dać słowo honoru, że to, co ci powiem, pozostanie pomiędzy nami. Musisz wreszcie mi przyrzec, że raz wtajemniczony w ten mój sekret, będziesz mnie wspomagał twą radą i życzliwością. Że mi dasz szczerze swe o tem zdanie, że...

— Słucham cię — zawołałem — z wyraźnem już przecuciem katastrofy.

starannością stosowali, by nadto nie zaniedbywali żadnej z pozostałych gałęzi wiedzy, które owym wyższym służą za ozdobę i czynności kapłańskie wysoce zalecają. Baccie, aby przewodnicy karności i pobożności (mają to być ludzie ze wszech miar nieposzlakowani i roztropni) taki nadawali życiu wspólnemu obrót, tak układali i ćwiczyli umysły alumnów, by codziennie ujawniało się w nich pomnożenie cnót ich powołaniu właściwych; niech też w zakresie ich urobienia umysłowego i to wchodzi, by z całą i pełną dojrzałości roztropnością dotykali się spraw podlegających kompetencji władzy świeckiej. Tym to sposobem z tych świetnych jakoby fechtowni i obozów nowi wciąż wychodzą będą żołnierze, i to doskonale wyćwiczeni, by zluzować pracujących w pocie i znoju, a wyczerpanych i wysłużonych świeżym zastąpić kontyngensem. Atoli w samem spełnianiu świętych czynności wiadomo, na jakie szkopy trafia nawet wypróbowana cnota i jak dalece właściwem jest człowiekowi słabnąć w przedsięwzięciu, a nawet zupełnie ustawać. To też dokładajcie wszelkiego starania, aby duchowieństwo odświeżało i pomnażało raz nabytą wiedzę, szczególnie zaś, aby przez pokrzepienie (od czasu do czasu) sił duszy i swemu się oddawało udoskonaleniu i innym ku zbawieniu pomagało.

Jeżeli takie należycie pod waszym nadzorem wychowane i wypróbowane mieć będziecie duchowieństwo, przekonacie się, Wielebni Bracia, jak urząd wasz pasterski stanie się nietylko lżejszym, ale nawet obfite i pożądane wśród wiernych przyniesie owoce, których właśnie zasobu oczekiwać można głównie od przykładu ze strony duchowieństwa i od jego czynem ujawnionej miłości.

(Dokończenie nastąpi.)

NALECIAŁOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Takie wrażenie pozostaje po dawnych pomnikach. Od kiedy z Odrodzeniem poganizm zaczął wsiąkać w sztukę chrześcijańską, oczywiście odbił i na grobach zasadniczą poganizmu ideę, że po za ziemią niema więcej życia. Dla poganina śmierć to otchłań ciemna, bezdena — więc też po niej na ziemi pozostaje tylko płacz nieutulony, tylko smutek bez nadziei, tylko rozpacz. W skutek tego na grobowcach rzeźbiarze starają się uwydatnić już nie myśl chrześcijańską, ale boleść pozostałych, a jest ona tem większą i bardziej niepokieszoną, im bliżej naszych czasów, im bardziej społeczeństwo i artyści poganieją.

Z drugiej strony znowu, tracą oni z oczu znaczenie śmierci chrześcijańskiej i albo starają się ją zamaskować dziełami sztuki nie, albo bardzo mało mającemi ze śmiercią

— I dajesz słowo?

— Słowo!

— Rękę?

Wyciągnąłem mą dłoń, której hrabia dotknął i zaczął:

— Czuję potrzebę zwierzenia się komuś z uczuć, które rozsadzają mi piersi. Chciałem dawno już podzielić się nie mi z tobą, ale niedoświadczony w życiu, nie znający świata i ludzi, byłem podejrzliwy. Jakkolwiek mi coś mówiło, że jesteś człowiekiem innym, niż mama i książe, przecież widząc cię z nimi w tak dobrych stosunkach, sądziłem, iż w każdym wypadku ich, nie zaś moją, trzymałbyś stronę. Dopiero wczoraj upewniła mnie Celina, iż mogę cię uważać za mojego przyjaciela.

Rozczulony mową chłopca, odkrywającą tyle ran jego odezwałem się:

— Wdzięczny jestem Celinie za wzmocnienie twego zaufania do mnie...

— Oh! — podchwycił hrabia — istniało ono w zarodku od samego początku, gdy cię poznałem. Lgnąłem do ciebie, ale, ale... to moje życie nagle zrobiło się tak innym! Nagle tyle nowych rzeczy wstrząsnęło mym mózgiem, iż w tym chaosie, jaki zapanował w mojej młodej głowie, zrobiłem się podejrzliwym, tracąc ślepą wiarę, jaką miałem w ludzi i we własny instynkt. Bo ja, widzisz, jak zwierzę teraz instynktem się kieruję, i straszny mi brak rozumu,

wspólnego, lub też używają i tego smutnego pola śmierci do popisu i zwrócenia oczu na siebie, uwydatnienia własnych uczuć, przekonań i fantazyj, bez względu na umarłego.

Pierwowzorem takich pogańskich pomników w chrześcijaństwie są dla mnie grobowce Wawrzyńca i Juliana Medyceuszów, przez Michała Anioła. Prześlicznej postaci „Pensieroso“ (Wawrzyńca) nie mam nic do zarzucenia. Owszem ten tak głęboko zadumany człowiek bardzo na miejscu, na wierzchołku grobowca; — on się zamyslił nad wielką życia zagadką i tyłu innemi z nią połączonemi. Natomiast cztery postacie leżące na sarkofagach w zupełnej nagości i pozach niemożliwych, o ile je będziemy uważali w połączeniu z grobowcem chrześcijanina, stojącym w kościele, poprostu wołają o pomstę do Nieba. A niech mi nie zarzucają, że nie rozumiem wielkiego mistrzostwa, artyzmu tych postaci; niech nie mówią, że przed pięknem wszystko ustępuje. Odpowiem, że doskonale rozumiem i czuję piękno, ale moi oponenci widać nie rozumieją, że nagość, zwłaszcza tak bez żadnej ceremonii, w kościele jest absolutnie rzeczą gorszącą i nie na miejscu, — że zupełnie nie odpowiada myśli nagrobka chrześcijańskiego, że nie można zrozumieć, dlaczego te cztery osoby mają przedstawiać dzień, noc, poranek i zmierzch, i że w końcu alegorye te najmniejszego nie mają logicznego związku z grobowcem. Nie mówię już, żeby wszystkie pomniki epoki renesansowej i późniejsze, były do nich podobne, bo zawsze były i są grobowce prawdziwie chrześcijańskie. Z mnóstwa takich wspomnę naprzykład o pięknym nagrobku, w jednej z świątyń krakowskich, Spytka Jordana, zmarłego w 1568 roku, to jest w czasie zupełnego panowania renesansu. Na ogół jednak biorąc, nietylko smak estetyczny, staje się coraz bardziej wątpliwym, ale i zmysł chrześcijański coraz mniej widoczny, zato uczucie przyrodzone czy to smutku bez nadziei chrześcijańskiej, czy częściej jeszcze pychy rodowej lub osobistej, coraz wyraźniej panuje. Na pomniku np. biskupa Trzebieckiego siedzi kilka białych niby aniołków na czarnych marmurowych figlasach naokoło popiersia i wykrzywiają się do niego, udając, że chcą płakać. Gdyby artysta posadził tam był tych wszystkich krewnych, którym zmarły był drogim lub dobrze czynił, byłaby jeszcze racja do płaczu, ale czego aniołowie mają płakać, przypuściwszy nawet, że te tłuste nagie chłopaki są aniołami? Jeżeli biskup był tak cnotliwym i kochanym, jak wyrazić chciano, to właśnie oni cieszyć się powinni z jego śmierci, bo doskonale wiedzą, że śmierć dobrego chrześcijanina to właśnie początek dla niego prawdziwego życia. Albo ta np. piękna kobieta, co zasłoniwszy głowę siadła na grobie Ankwicza (czy Skotnickiego — nie pamiętam), ona śliczna jest (Thorwaldsena dłuta) ale zasmuciła się bez nadziei, jak gdyby nie słyszała słów Zbawiciela: „jam jest zmartwychwstanie i żywot — kto pożywa mego ciała, żyć będzie na wieki“.

radę, odpowiedzi na krocie pytań, brak mi wyjaśnień, których sam w sobie nie znajduję.

— Słucham cię! — zawołałem — przejęty tą krótką ale tak trafną spowiedzią ex-idyoty.

Hrabia się zamyslił, i nagle jednym tchem wypowiedział:

— Kocham Celinę i z nią się ożenić postanowiłem.

Wpadłem jakby w omdlenie moralne, a stan ten mój zauważył widocznie Edward, bo objąwszy mnie zdziwionym wielce wzrokiem, milczał i czekał.

XVI.

Słowa Edwarda: „kocham Celinę i z nią ożenić się postanowiłem“ — szumiały mi w uszach długo po ich wypowiedzeniu, jakkolwiek na nie byłem prawie przygotowany. Ale te słowa upewniały mnie w tem co dotąd tylko przypuszczałem. Z szybkością błyskawicy stanęły mi w oczach konsekwencye tego szalonego postanowienia Edwarda, które, jakkolwiek mi je powierzył w sekrecie, musiało się lada chwila wykryć a wtedy wszystkie winy tego piorunu, który miał uderzyć w hrabinę, na mnie spadały. Przemennie bo tylko Edward poznał Celinę i ja to byłem głównym motorem w udzieleniu zupełnej swobody hrabinie, która do tego doprowadziła rezultatu.

— A Celinę? — zapytałem prawie już obojętnie, tak na razie czułem się przygnieciony.

Albo te sławne pomniki Canovy dla arcyksiężniczki Krystyny w Wiedniu i jego własny w Wenecyi — jako dzieło sztuki znakomite, jako pomnik grobowy — pogańskie najzupełniej. Co np. dla chrześcijanina znaczyć może ten nagi młodzieniec, co się na schodach rozłożył ze zgaszoną pochodnią? To niby geniusz śmierci — pojęcie zupełnie pogańskie. Podobna figura dobra gdzieś na rysunku, w ogrodzie, w muzeum, ale wobec straszliwej grozy śmierci, z sądem i alternatywą piekła lub nieba, pogańska bajka to istne urągawisko. Albo ten korowód starca, niewiast i dziewcząt, tak pięknych i pięknie udrapowanych, które pogańskim obyczajem niosą popioły w urnie, a tak są smutne, że aż się ku ziemi pochylały — toż to także uosobienie pogańskie smatku bez nadziei, pociechy i zmartwychwstania. One niosą do ciemnej piramidy garstkę popiołów — ostatnie po kimś, kto był piękny, sławny i kochany, a dziś z niego nic niema i nie będzie nic nigdy. Takie pomniki można podziwiać jako dzieła sztuki, ale widz odchodzi od nich całkiem zimny albo nawet zniechęcony.

Na tem jednak nie koniec. Poganizm, wcisnąwszy się do tej gałęzi sztuki, jak wszędzie tak i tutaj, rozwijał się logicznie i wyparł zupełnie chrześcijańską ideę, zastąpiwszy ją w zupełności pogańską. Zamiast chrześcijanina „śpiącego“ snem śmierci i oczekującego zmartwychwstania, zamiast człowieka proszącego o modlitwę, uznającego się choć po śmierci za grzesznika, ufającego miłosierdziu Bożemu, występuje jednostka ludzka podniesiona, chwalebna, ubóstwiona nieledwie, występuje egoizm i pycha pozostałych i grobowce chrześcijańskie powoli zamieniają się na pomniki jakie sławnym ludziom stawiają na placach publicznych; — tylko że tu każdy, kto ma pieniądze na pomnik, chce być sławnego człowieka krewnym.

Na pomnikach śmierci zamiast pokory tak będącej tam na miejscu, rozsiadła się mniej lub więcej zamaskowana pycha i miłość własna pozostałych, a często zamaskowana w sposób dziwny bardzo. Tak naprzykład Thorwaldsen postawił na grobowcu jednego z Potockich, nagiego młodzieńca, ledwo mu biodra zasłoniwszy kawałkiem draperyi. Młodzieniec ten, piękny jak Antinous, wziął się w boki jedną ręką i patrzy przed siebie, na ziemi koło niego leży hełm i zbroja grecka. Niech kto będzie mądry i zgadnie (gdyby nie było podpisu) że to nie żaden grek z wojny trojańskiej i nie żaden Apollo ani Achilles syn Nereidy, ale rzymski katolik.

Albo inny znowu przykład — pomnik hr. A. P., stojący w jednym z kościołów krakowskich. Usiadł on sobie na pagórku pod Krzyżem, do którego plecami się odwrócił i nie troszczy oń wcale, nie czyta nawet książki leżącej mu na kolanach, bo ma co innego do roboty. Koło niego leży snop, sierp, chleba kawał i ptaszki — kury czy kuropatwy — i niemi to on zajęty, bo je karmi (czy tylko patrzy na nie — już dobrze nie pamiętam). Wszystko to zrobione przez Brodzkiego bardzo wytwornie. Hr. P. ma być

— Celina — odparł najnaturalniej Edward — zgadza się wyjść za mnie, jeżeli w mem postanowieniu wytrwam...

— Do jakiego czasu — zawołałem, chwytając się tego warunku jakby deski ocalenia.

— Do czasu mojej pełnoletności.

— To jest, do ósmego Lutego?

— Nie inaczej.

— Celina więc — myślałem — łapała młodzieńca? Ta zwłoka w drugiej połowie Stycznia do pierwszych dni Lutego bawiła mnie tylko.

— A czy sądzisz — rzekłem — że matka twoja się zgodzi na ten związek?

— Spodziewam się...

— Czy mówisz to poważnie?

— Najzupełniej, a cóż w tem widzisz wyglądającego na żarty? — odrzekł pytając Edward.

— Przypuszczenie, że twoja matka się zgodzi na to małżeństwo... ha! ha!

Hrabia uraził się moim śmiechem, poczerwieniał i wtrącił:

— Gdyby się nie chciała zgodzić, to i bez jej zezwolenia... ożeniłbym się.

— Czy ty rzeczywiście uważasz za fizycznie możliwe ożenienie się swoje wbrew woli matki?

bardzo podobny, surdut i reszta ubrania wykonana bardzo dobrze, a nawet z pod surduta wygląda chustka misternie wyrzeźbiona, cóż jednak z tego, kiedy w tym całym pomniku niema myśli chrześcijańskiej;—gdyby ona była, to zmarły raczej klęczałby przed Krzyżem, a karmienie kuropatw zostawiłby komu innemu. Widziałem gdzieś rysunek grobowca Komorowskiego. Na podstawie Krzyża wyrzeźbiony ów Jasio, co to „fujarkę kręcił z wierzbiny“ i grywał na niej „długo żałosnie, gdzie nad strumykiem kalina rośnie“—co za sens mieć może choćby najlepszy obraz i najpiękniej skomponowana piosenka wobec śmierci, po której pytać nas będą nie jak malowaliśmy i śpiewali i po francuzku mówili, ale jak postępowaliśmy, wierzyli, kochali Boga i bliźniego.

Gdyby na grobowcach sławnych ludzi wypadało umieszczać treść ich dzieł, to na grobowcu Moniuszki wypadaloby z jednej strony wyrzeźbić Halkę skaczącą do wody a z drugiej Stefana śpiewającego w oknie aryę z kurantem, a Krasickiemu, jako bajkopisowi, chyba psy, małpy, lisy i wilki umieścić na grobie zamiast *requiescat in pace*. Prawdziwie powtórzyć trzeba słowa kardynała, który niedawno z powodu zasypywania trumny kwiatami i wiencami, z westchnieniem powiedział: *hen, sensum Christi amissimus*.¹⁾

(Dokończenie nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Kronikarz wkacza na terytoryum kolegi swego Jerzyny. — Wypadki z szerszego świata.—Sprawa ślubów cywilnych i rozpacz „Kuryera“ pana Loewenthala nad upadkiem gabinetu: „Weckerle i S-ka“. — Przekład wynurzeń tych z żargonu kuryerkowego na język zrozumiały.—I kto by to pomyślał! — Czemu nie wierzyłem. — Tokarze warszawscy na majówce i zaszczytne wyróżnienie „Roli“. — Jak się bawią ludzie pracy ucziwej. — Sens moralny i kilka porównań.—Gdzie większy rozum i lepsze obyczaje. — Nowy żywioł — i słowo uznania dla inicjatorów wycieczki. — Kronikarz sam się wprasza.

Zdarza się niekiedy, że zamiast notowania czy omawiania miejscowych „spraw bieżących“, wkraczając na terytoryum kolegi mego Jerzyny, wyglądam na świat szerszy. Zdarza się to zaś mianowicie wówczas, gdy na tym świecie szerszym zachodzą fakta czy wypadki, które mnie i, jak mniemam, czytelników moich interesują żywiej, aniżeli, dajmy na to, wyścigi z totalizatorem na polu Mokotowskim, lub rozkoszne „zabawy“ urządzone na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i cała podrygująca filantropia po ważnej tej instytucji.

Jeden z takich właśnie wypadków zdarzył się w tej chwili. Gabinet p. Weckerlego, poplecznika, pachotka i wernego sługi żydowstwa upadł, a sprawa ślubów cywilnych, czyli sprawa rozbicia, upodlenia, słowem zniesienia rodziny chrześcijańskiej bierze w łeb — jak się zdaje. Nie pomogło p. Weckerlemu nawet poparcie liberalnej naszej

1) Niestety, zmysł (poczucie) Chrystusa straciliśmy.

— *Mais certainement*, jeźliby odmówiła swego zewolonia — odparł najnaturalniej Edward.

Nie było co dalej mówić. Edward, jakkolwiek w tylu rzeczach przejrzał, nie przejrzał się jeszcze jasno we własnych stosunkach, w charakterze ich do własnej matki. On może w swej naiwności był pewnym tego, co mówił, albo też, albo też... Doprawdy nie wiedziałem, co sądzić.

Po chwili jednak rzekłem.

— I Celina zdecydowała się wyjść za ciebie bez zewolonia twej matki?

— Nie było o tem mowy.

— *A la bonneheure*—zawołałem, a Edward mi przerwał!

— Czy sądzisz, że mama byłaby wstanie nie pozwolić?

— Sądzę!

Hrabia się zamyślił, ale krótko, bo zaraz odparł:

— Wątpię! Zresztą — dodał w formie zapytania — pełnoletni mają w tych razach wolę własną.

— Jeżeli wyjdiesz z tej zasady i tak zechcesz kwestyę postawić, to...

— To?

— To zapewne zrobisz co zechcesz.

Nastąpiła cisza. Długo przypatrywałem się z boku Edwardowi i badałem jego młodociane oblicze. Wtedy raz pierwszy zauważyłem na nim pewne rysy, znamionujące w danym razie, wielki upór. Jego czoło niskie i jakby

prasy wogóle, a w szczególności „Kuryera“ p. Loewenthala, który też nad wypadkiem owym boleje dziś ciężko, a rozdzierając szaty swe, woła (zob. № 150) z głębi rozdartej również pierści:

„Tempo przeprowadzenia reform kościelno-politycznych musi być odwleczonem“.

A dalej:

„Ciężarne to w następstwa wypadki, których wczoraj widownią była stolica Rakuz. Ogromna większość kraju (miałyby już wedle „Kuryera“ żyć do winy stanowić „większość kraju“ na Węgrzech!?) „stoi po stronie upadłego gabinetu i nie pozwoli dyktować sobie praw kilkudziesięciu (?) rodzinom magnackim, które miały odwagę wyzwania do walki z przywilejami politycznymi jednej kasty — całego społeczeństwa.“

Czyli, tłumacząc to na język zwyczajny, które miały odwagę (wbrew dążeniom żywiołów najbardziej upodlonych i najniżej upadłych) stanąć w obronie Sakramentu. No proszę!—co za śmiałość, zuchwalstwo, które w głowie organu pana Loewenthala ani się pomieścić może!?... Chrześcianie „mają odwagę“, śmiać bronić swoich zasad i swoich ideałów, które żydowstwo do spółki z kalwinami raźby gwałtem podminować i zniszczyć!... Okropność, świat się kończy!...

I nie tu przecież koniec bolesnych wynurzeń „Kuryera“.

„Trudno sobie—skarżąc się, opowiada on dalej—

„wyobrazić rozjątrzenie, jakie dziś już zapewne panuje w Budapeszcie, przeciw Wiedniowi i przeciw jego kamaryli dworskiej, która usposobiła cesarza w sposób druzgocący nieomal cały porządek polityczny na Węgrzech.“

Czyli, przekładając to znowu z żargonu polityczno-kuryerkowego na język zrozumiały, „porządek polityczny“ w krainie madziarów, mógłby istnieć o tyle, o ile samowolna i dochodząca do szczytu już nizeczemności gospodarka żydowska nie byłaby krępowana niczem, żadną „odwagą“ i zuchwalstwem „goimów“ i o ile, w dalszym ciągu, mogłaby walić w gruzy wszystko, na czem się wychowała, wzrosła, na czem dziś stoi i co czić przywykła ludzkość chrześcijańska. Precz z jej godłem! — inaczej albowiem żadnego ładu, ni porządku nie będzie. I kto by to pomyślał, że „Kuryerowi Warszawskiemu“ aż takich rzeczy i takiego „porządku“ zachciewać się będzie!...

A ja ci panie „Kuryerze“ co powiem!... Po co, na co ten gwałt, ten lament i to całe wymyślanie „kaście“ chrześcian broniących zasad swoich, skoro to wszystko żadnego skutku mieć nie będzie?... Nie takich zuchów, jak Weckerle i S-ka i jak wszyscy razem liberałowie węgierscy, w razie oporu lub buntu, miażdżyła już dłoń Wszechmocna, więc też i z nimi da sobie niezawodnie radę. Ja

kanciaste, będące zwykle oznaką pewnej tępości intelektualnej, zdawało mi się, raczej zewnętrzną charakterystyką uporu. Hrabia, którego moja niechęć, jakiej ukryć nie umiałem, słuchając jego zwierzeń, musiała uderzyć i strwożyć, rzucał też na mnie coraz podejrzliwsze wejrzenia; ja zaś byłem tak rozdrażniony, iż musiałem użyć wysiłku, by zdobyć się na kilka słów, któreby znów Edwardowi zaufanie do mnie przywróciły.

— Nie mogę, drogi Edwardzie — rzekłem — jak tylko powinszować ci wyboru...

— A zdajesz się być nim przerażony?...

— Nie mylisz się — podchwyciłem. — Gdybym nie był w tym domu, w roli, w jakiej jestem, wybór twój by mnie uszczęśliwił. Teraz jednakże przestrasza mnie i boję się, aby on nie był źródłem utrapień dla ciebie, dla Celiny dla wszystkich, nie mówiąc już o mnie.

Tu wstałem i tłumacząc moje oddalenie się potrzebą namysłu i rozwagi nad tem wszystkim, co najniespodziewaniej mnie dochodziło, wyszedłem do siebie, zapewniwszy jeszcze raz Edwarda o dotrzymaniu mu słowa, co do tajemnicy, jaką pragnął i postanowił zamiary swoje okryć.

Znalazszy się w swoim pokoju, rzuciłem się na kanapę, a nie byłem w stanie zdać sobie trzeźwo sprawy z niczego, bo nie mogłem pojąć, jakby się te wypadki dalej bez aktów tragicznych rozwinęły.

(d. c. n.)

przynajmniej od pierwszej chwili, w której, w imię „postępu i wolności“ (II), a właściwie w imię rujnowania wszystkiego co uczciwe i prawe, „podjęta“ została ohydna owa sprawa „reform kościelno-politycznych“ na Węgrzech, nie wierzyłem w jej przeprowadzenie. Owszem, mimo zapewnień i obcej i warszawskiej prasy semicko-liberalnej, iż rzecz ta pójdzie jak po maśle, albowiem żydowiny wszystko już dziś mogą, wierzyłem raczej głęboko, iż Ten w Którego mocy jest wszystko i Który rządzi wszystkim, nie pozwoli pierwszy zgnieść ani rozbić rodziny chrześcijańskiej dlatego iżby na jej rumowisku zasiadł do uczty zwyciężkiej Juda i wyśpiewywał bez żadnej już przeszkody rozkoszny swój „majufes“.

No—i dziś są już widoczne tego zapowiedzi, co zaznaczywszy, zawracam z szerokiej areny spraw poruszających Europę na wąską ścieżynę zdarzeń naszych miejscowych. Czynię to zaś tem chętniej, że z kronikarskiej torby mej mogę wydobyć fakt równie dodatni jak i osobliwy. Bo czyż nie jest to osobliwością niemal nie do uwierzenia, iżby w Warszawie, w mieście najbardziej dziś, jak wiadomo, żydowskim na całej kuli ziemskiej, w mieście, na ulicach którego niepodobna jednego stąpić kroku iżby nie być szturgniętym przez żyda, w mieście gdzie w teatrach, na koncertach, balach publicznych, w miejscach spacerowych i wszędzie dławi cię woń... charakterystyczna i ściga równie charakterystyczna bezczelność; w mieście nakoniec w którym tak zwana śmietanka towarzystwa nie wiedziałaby poprostu co z sobą począć, gdyby jej nie nadawał i okrasy i to u kózuszek żydowszczyzny;—iżby w mieście tem, mówię, znaleźć się w towarzystwie pięciuset co najmniej osób płci obojej i nie spotkać *ani jednego*, ani pół nawet hebrajczyka?!... A jednak sługa wasz, niżej podpisany, w takim właśnie towarzystwie się znalazł. W Niedzielę ubiegłą tokarze warszawscy, wraz z rodzinami, urządzili sobie wycieczkę zbiorową do jednej z miejscowości podmiejskich (Młocin) i tu zdarzył się ów fakt osobliwy. Byli tylko swoi—i tylko ludzie pracy. Pięset, jak rzekłem, z górą osób, licząc w to i dźwiatwę, mimo fatalnie niesprzyjającej pogody, zabawiało się w lesie, na powietrzu świeżem, dzień cały, a zabawiało i rozumnie i poczciwie i co się zowie przyzwocie. Były tedy i tańce pod namiotem obszernym, i śpiew chóru męskiego, były wyścigi na bocyklach i wyścigi piesze, były zabawy dla dzieci i gry towarzyskie i monologi humorystyczne wzbudzające wesołość szczerą a wypowiedane udalnie. I miłym prawdziwie był ten widok ludzi, co po ciężkiej pracy, rozsypani po lesie, oddychali swobodnie, pełną piersią, wśród swoich; miłą doprawdy i budującą nawet była ta zabawa, nie połączona z kosztami, wydatkami nad możność, a jednakże dająca uczestnikom przyjemną chwilę zapomnienia o troskach i kłopotach codziennych, — zabawa, dodam jeszcze, bezpretensjonalna, nie wymuszona, nie skrepowana konwenansem, owszem, szczerą, ohochoza i swobodną, a wolną przeciw od jakichkolwiek niewłaściwości, ekscesów i wybrzyków. Znać było że bawią się tu ludzie czystych serc, pojęć zdrowych a i sumień czystych.

Ale nie o samej zabawie i majówce chcę mówić. Z każdego, nawet na pozór niewiele znaczącego faktu, można jednakże wyprowadzić znaczący sens moralny, i sens taki mam w tej chwili na myśli. Zpośród prasy warszawskiej jedna „Rola“ nasza, od inicjatorów i organizatorów wycieczki, otrzymała do uczestniczenia w niej zaproszenie uprzejme; a jakkolwiek miłem mi jest wielce zaszczytne wyróżnienie takie, to przecież żałuję równocześnie, że większość przedstawicieli naszego dziennikarstwa, zwłaszcza też kuryerkowego, nie była tam obecną. Przekonaliby się albowiem panowie ci dowodnie, nietylko o tem, że szydząc i drwiąc zbyt często z rzemieślników, lub prawiąc im zbyt niemądre morały, dopuszczają się krzyżującej niesprawiedliwości i wielkie popełniają głupstwo, ale i o tem także, jak dalece jest prawdą, że w niejednym razie na obyczajach tej sfery wyszydzonej, przedrzwianej i wogóle lekceważonej, wzorować się im raczej należało. Bo oto, dla przykładu, parę choćby porównań.

Gdy nie tak dawno urządziły się, zbiorowe również, wycieczki „literacko-artystyczne“ zamiejskie, myślano tylko o majówce, o jedzeniu, picciu, o wincie i o niczem więcej. Tokarze oddali najpierw Bogu co się Bogu należy: wysłuchali wszyscy razem — w dzień niedzielny — Mszy Świętej, a następnie dopiero ruszyli na zabawę. Rozum przeto, poczucie moralności i poczucie obowiązku chrześcijańskokatolika w tym ostatnim razie okazało się wyższem. Dalej. Gdy na majówkach „literacko-artystycznych“ przychodziło między uczestnikami do starć... osobistych, nawet bardzo... gwałtownych, tu, na majówce tokarzy, o polemice w tym

rodzaju ani się komukolwiek śniło. Przeciwnie: gdy na 30, dajmy na to, zebranych razem literatów, 40 niezawodnie „z sobą nie mówi“, tu znowu panowała harmonia ogólna i na paruset uczestników zabawy nie było bodaj dziesięciu coby się na siebie boczyli. Dalej jeszcze. Gdy „inteligencya“ na wszelkich swych zebraniach i nawet na wycieczkach zamiejskich nie jest w stanie obyc się bez winta, na majówce rzemieślników nikt kart, jako żywo, nie widział. I obyczaj przeto górują tu widocznie nad obyczajami rozdawców, krzewicieli światła. I jeszcze jeden przykład. Gdy sobie „inteligencya“ wyprawia letni swój karnawał w Warszawie, gdy bawi się w wyścigi i w „totalizatora“, niedoła biednych ani jej przez myśl przejdzie — i potrzeba aż wyrzucenia setek lub tysięcy rubli na „corso“, iżby dla ubogich spadła ztąd okruszyna jakaś. Inaczej i w tym razie postąpili tokarze. Bawili się, ale i zabawę swoją zakończyli czynem prawdziwie chrześcijańskim: złożyli na Kolonie letnie dla ubogich dzieci kilkadziesiąt rubli.

Nie chciałbym was, szanowni przodownicy społeczeństwa, prawdą powyżej wypisaną — obrażać. Chciałbym tylko zwrócić uwagę waszą, że wysmiewanie „bibek“, zabaw i obyczajów rzemieślniczych dowodzi z waszej strony nie tyle może nawet złej woli, ile raczej faktu, że zasklepieni w swych klikach i zapatrzeni w wielkość swoich własnych figur, nie dostrzegacie widocznie co się wkóło was dzieje. Oto od lat kilkunastu, w sferze o jakiej mowa, dokonywa się, pod względem moralnym i umysłowym, kapitalna zmiana na lepsze. Przy warsztacie rękodzielniczym, i w niektórych zwłaszcza rzemiosłach, staje dziś żywiół rzeczyby można nowy i żywiół taki, który nietylko pracą rączną ale i pracą myśli, inteligencyą, pragnie zdobyć sobie tu, na polu fachowem, byt trwały i pono najpewniejszy. Idzie więc tylko o to, iżby ten żywiół nowy zbliżył się do rzemieślników-kolegów dawnego autoramentu i oddziaływał na nich dodatnio, uszlachetniał, podnosił. Każdemu tedy, kto o zbliżeniu tem myśli i pracuje nad niem, a więc i inicjatorom onej wycieczki wspólnej tokarzy do Młocin, należy się szczerze słowo uznania. Mnie zaś osobiście było wśród nich, na majówce, tak dobrze, że na wycieczkę podobną — da Bóg doczekać — przyszłoroczną, gotów byłbym sam się dzisiaj już — wprosić.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Co to jest „Amor“ chicagoski. — Dziennikarska jego działalność. — Rozmaitość operacyj. — Napój miłosny. — Propozycja kronikarza. — Napój zapomnienia. — Oryginalna instytucja w pewnym miasteczku angielskim. — Moralność jego ludności. — Opustoszenie zachodniego Kansasu. — Przyczyna. — Przewrócony porządek. — Gdyby istniał żegluga powietrzna! — Dochody akcyonaryuszów w Monako. — Cizza. — Elektryczność na bankiecie. — Czego brakowało. — Wynalazek Turpina, twórca melinitu. — Straszne skutki jego kartaczownicy. — Lekceważenie wynalazku ze strony rządu francuzkiego. — Interpelacja w izbie. — Czem się Dupuy uratował. — Opinia specjalistów o Turpinie. — Upadek gabinetu Weckerlego na Węgrzech. — Upadek Stambułowia w Bulgarii.

„Amor“... jaki to śliczny i wymowny tytuł dla dziennika! Nie dziw też że pod tym tytułem wychodząca w Chicago gazeta liczy 35,000 prenumeratorów. Ale bo też wydawnictwo tej szanownej publikacji szczerze i umiejętnie a zatem z wielkiem powodzeniem zajmuje się wszystkim, co do zakresu spraw miłosnych należy. Zapoznaje ze sobą młodych ludzi płci obojej, ułatwia schadzki, kojarzy małżeństwa, urządza śluby, wesela, a w dodatku sprzedaje... „napój miłosny“! Kropla tego eliksyru połknięta, budzi w sercu istny żar miłosny dla osoby, która napój podała. Tak przynajmniej zapewnia redakcja „Amora“, a że zapewnienia te mają pewną podstawę, zdaje się świadczyć potężna klientela gazety.

Czy i u nas podobne wydawnictwo nie znalazłoby powodzenia, powiedzić nie umiem. Zbadaniem tej kwestyi powinni się zająć ci redaktorowie i wydawcy, którzy i tak już zakresem swojej działalności objęli prawie wszystkie operacje, któremi zajmuje się „Amor“, — z wyjątkiem handlu napojem miłosnym. Co się tyczy mego osobistego na ten przedmiot poglądu, to zdaje mi się że u nas daleko lepiej mogłoby prosperować wydawnictwo innego napitku, a mianowicie „napoju zapomnienia“, to jest takiego *fluidum*, którego skosztowawszy wszelaki wierzyciel, zapominałby o wszystkich swoich dłużnikach, a przynajmniej o tym, któryby go owym paterymentem poczęstował. Ja sam kupiłbym sobie zaraz z półbeczek tego znakomitego preparatu, a wiem że byłiby tacy, którzyby go okseftami całemi nabywali; idzie tylko o wynalezienie skutecznej mikstury. Myśl tę polecam specjalnie wydawnictwom „Hacefiru“, „Izraelity“, „Gazety losowań“ i t. d.

Napój miłosny przydałby się bardzo mieszkańcom pewnego miasteczka angielskiego, w którym od niepamiętnych czasów istnieje instytucja, nagradzająca dość znacznym datkiem pieniężnym męża, który złoży w kościele uroczystą przysięgę, że w ciągu całego roku „ani czynem ani myślą“ nie obraził swojej żony i ani na chwilę nie pożałował stanu kawalerskiego. I wystawcie sobie Państwo, że w ciągu 508 lat (do r. 1752) znalazło się zaledwie — 8-in premiantów! Fakt ten nie wiem dla kogo jest mniej pochlebnym: dla mężów czy dla żon, ale w każdym razie świadczy on dobrze o moralności obywateli miasteczka; niewiele jest wprawdzie między nimi mężów idealnych, ale też niema zdaje się i krzywoprzysiężców.

Nie wiem, czy napój miłosny pomógłby do zaludnienia stanowi Kansas, w Ameryce Północnej, którego ludność zmniejsza się gwałtownie; w przeciągu sześciu lat ostatnich zmalała prawie o połowę. Tutaj przydałby się raczej napój zwyczajny, ordynaryjny, poprostu woda, której brak staje się powodem opustoszenia tego ogromnego szmatu ziemi. Amerykanie nauczyli się naturalny bieg rzeczy przewracać do góry nogami: nie stawiają oni mieszkań dla nagromadzonej już w pewnym punkcie ludności, ale budują domy, wznoszą całe miasta na pustkowiu, w przekonaniu, że do gotowych siedzib ludzie nadejdą. Czasem im się to udaje, ale nie zawsze. Nie udało im się w Kansas, które dziś przedstawia obraz nędzy i rozpacz. Miasta całe, z konfortem i kosztownie zbudowane stoją pustkami i wałają się w gruzy; koleje żelazne, któremi pokrajano grunt w najrozmaitszych kierunkach, nie mają kogo wozić, na wielu stacyach pociągi nie zatrzymują się wcale, gdyż nie mają poco. Próby sztucznego nawodnienia nie udały się również; rzecz okazała się za kosztowna, a mimo to na potrzeby większej ludności nie wystarczająca. Improwizowane miasta kanzaskie nie unikną ostatecznej zagłady. Byłyby dla nich ratunek, ale na to trzeba by było ta lokomocya powietrzna, która ma być niesłychanie szybka i niezmiernie tania, raz przecie zaprowadzona została. W takim bowiem razie na S-ty Jan wyniosłaby się do tych opustoszałych pałaców bodaj cała ludność pewnego miasta, które znam, a w którym niezadługo trzeba będzie być milionerem, żeby być w stanie zajmować apartament złożony choćby z jednego pokoju, nawet w suterenie.

Z dochodami kamieniczników w tem mieście można porównać tylko dochody akcyonaryuszów jaskini gry w Monaco, której akcyje, pierwiastkowo 500 frankowe, dziś stoją 2,500 franków. Czysty dochód z tej szulerni wyniósł 12 mil. fran.; z tego wyznaczono dywidendę, zapłacono księciu 1,125,000 fr. i milion odłożono do funduszu, zbierającego się na spłatę akcyonaryuszów po ekspiracji kontraktu.

Warto zwrócić uwagę, że od jakiegoś czasu po dziennikach europejskich zamilkły prawie zupełnie doniesienia o tragicznych wypadkach tak często przytrafiających się w uroczem Monte Carlo. Czyżby rzeczywiście od tak dawna nie było ani jednej krwawej ofiary ruletowych rozbojników? Gdzież tam! wszystko jest po staremu, i po staremu oskubane wróble, które się dają brać na plewy, strzelają sobie we łby w najlepsze! Tylko *est modus in rebus*, jak mawiał nasz nieboszczyk chirurg filozofii; jak się da, to się zrobi, zrobi się, panie dobrodziej, wszystko, nawet milczenie najnotliwszej prasy o najstraszniejszych czynach zbrodniarzy... bogatych...

Elektryczność, mianowicie w Ameryce, coraz bardziej podstawiła się w miejsce człowieka i pełni funkcje, które on przedtem wykonywać musiał. W Nowym Yorku, w tych dniach, wyprawił ucztę elektryczną „Franklin experimental Club“ *in gratiam* jednorocznego jubileusza swego założenia. Wszystko było tu elektryczne: oświetlenie elektryczne, usługa elektryczna, pełniła ją bowiem mała kolejka elektrycznością poruszana; potrawy gotowane były w elektryczności; gości witał przemową fonograficzną automat przedstawiający Beniamina Franklina; podczas uczyty przygrywał instrument elektryczny; sufit sali biesiadnej okryty był kwiatami, które po przerwaniu prądu elektrycznego posypały się na biesiadników; odchodzących pożegnał marsz odegrany przez fonograf. Słowem wszystko się działo za sprawą elektryczności; brakowało tylko tego, żeby elektryczność sama zjadła potrawy które ugotowała...

Ale co to znaczą wszystkie wynalazki elektryczne, w porównaniu z nieelektrycznym wynalazkiem francuza Turpina. Jestto ten sam Turpin, który za wynalezienie melinitu otrzymał był od rządu francuzkiego 250.000 fr. i krzyż legii honorowej; potem za szachierki z tymże melinitem, które mu zresztą niezupełnie dowiedzione zostały, został skazany na więzienie i utratę orderu. Koniec koń-

cem, siedząc w kozie, wymyślił iście piekielną maszynę, która, jak sam powiada, ma przechodzić wszystko, co dotąd w zakresie narzędzi zniszczenia wynaleziono. Ma to być rodzaj kartaczownicy, strzelającej wachlarzowato i w mgnieniu oka zarzucającej śmiertelnymi pociskami przestrzeń 20 do 30 tysięcy metrów kwadratowych obejmującą. Niemasz fortecy, któraby się przez chwilę pociskom tym oprzeć zdołała. Z kilku okrętami kupieckimi, zaopatrzonemi w te maszyny, podejmuje się Turpin w przeciągu tygodnia zniszczyć wszystkie wybrzeża angielskie, pod nosem floty angielskiej.

Ułaskawiony niedawno temu Turpin, wyszedłszy z więzienia, proponował rządowi francuzkiemu nabycie swego wynalazku, ale go nikt słuchać nie chciał. Udawał się do Carnota, do Kazimierza Periera, do Dupuy'a, do ministra wojny, generała Mercier'a, — nadaremnie: nic mu nie odpowiadano. Wtedy udał się do Brukselli, a niebawem we Francji rozeszła się wieść, że wynalazek swój sprzedał Niemcom. Powstał krzyk straszliwy, w izbie deputowanych zjawiła się interpelacya, od której o mało nie przewrócił się świeży gabinet Dupuy'a. Ledwie przedewnie Dupuy zdołał wyperswadować rozjątrzonej Izbie, że rząd, który jeszcze rządzić nie zaczął, nie może być za odrzucenie propozycji Turpina odpowiedzialnym, a ułagodził do reszty rozsierdzonych ojców ojczyzny przyrzeczeniem, że nadal ministerjum wojny będzie bardzo grzeczne dla każdego autora wynalazku, mogącego się przyczynić do wzmocnienia obrony kraju. Zresztą pokazało się, że Turpin nie sprzedał swej morderczej maszyny Niemcom, a nawet wrócił już do Francji; zapewne więc układy z nim teraz się rozpoczną.

Jakkolwiek może, a nawet zapewne jest dużo przesady w tem co mówi Turpin o swoim wynalazku, jestto zawsze człowiek z którym się liczyć należy, gdyż specjaliści, nawet Niemcy, uznają go za znakomitego chemika i za jednego z tych, którzy torują drogi praktycznemu zastosowaniu chemii.

Na Węgrzech upadło ministerjum Weckerlego. Korona nie chciała zgodzić się na wszystko, czego od niej wymagał dla poparcia swego projektu reform kościelno-politycznych i dla przeprowadzenia go przez Izbę magnatów. Cesarz polecił złożenie nowego gabinetu banowi Chorwacy, hr. Khuen Hederwarem, któremu atoli nie udało się wypełnić powierzonej mu misji. Położenie staje się nader drażliwym.

W Bulgaryi Stambułow podał się do dymisji, która została przyjęta. W Sofii wybuchnęły zaburzenia, między zwolennikami a przeciwnikami Stambułowa, które jednak uciszono. Utworzył się już nowy gabinet, złożony z członków dotychczasowej opozycji, pod prezydencyą Stoilowa.

E. Jerzyna.

Z listów do „Roli“.

Z Grodna. Szanowny Panie Redaktorze! Książę Mszczerski, w redagowanym przez siebie dzienniku — „Grażdaninie“ — powiedział ongi, iż „zżydziali chrześcijanin gorszy jest od żyda“. Czyż to nie prawda? Nie wiem jak tam gdzie, ale tu w Grodnie o prawdzie słów ruskiego publicysty przekonać się można na każdym kroku.

Zyd, jak żyd, szachruje, kręci, mąci wodę gwoli zysków własnych, szery wśród nas demoralizacyę; ale ma tę przynajmniej dobrą stronę, że — choćby uchodził za najbardziej nawet „postępowego“ — nie robi nic takiego coby mogło obrażać uczucia religijne jego współwierców i wyjść na tychże współwierców szkodę zarówno materyjalną jak moralną. Chrześcijanin zżydziały natomiast czyni zupełnie przeciwnie. Wbiwszy sobie raz w głowę ćwieka tak zwanej „asymilacyi“ i „tolerancyi“, ślepie na wszelkie potrzeby, — na wszelkie, najżywotniejsze nawet, sprawy swojego ogółu, i gotów jest poświęcić wszystko, byle przypodobać się żydostwu, byle stwierdzić w czynie swoje dążności postępowe (!). A im sprawa jakaś jest dla nas, chrześcijan, bardziej naglącą, im bardziej nosi charakter moralno-religijny, tem osobnik taki z większą precyzyjnością niej występuje bezwzględnością i tem usilniej stara się ją pogrzebać.

Doprawdy, chrześcijanie zżydziali są bardziej żydami niż sami żydzi!

I gdyby chociaż było ich niewiele, ale gdzież tam! Ja przynajmniej jestem w tem fatalnem położeniu, że musiałbym chyba pozrywać wszelkie stosunki towarzyskie, żeby uniknąć spotkania z nimi.

Mają bo zresztą ci przyjaciele żydowscy nie ladają-

jakiego wodza i instruktora. Toć przecie w Grodnie mieszka znana apologetka i protektorka Izraela, autorka „Eli Makowera“, „Meira Ezofowicza“, etc.—pani Eliza Orzeszkowa. Nie dość jej snać pośredniego wpływu jaki wywiera przez swoje powieści, nie dość jej tego obalamucenia umysłów i tej szkody jaką nam wyrządziła swojemi pismami, — w żarliwości wielkiej o pomysłność żydowską, idzie ona dalej i bezpośrednim wpływem swoim obalamucenie to utrwała jeszcze bardziej.

Nie myślcie wszakże iż wpływ pani O... ogranicza się na sferze, że tak powiem, teoretycznej, na wypaczaniu pojęć tych, co się do niej zbliżą — o nie! — wpływ ten rodzi i praktyczne owoce...

A oto przykład:

W radzie miejskiej grodzieńskiej, przed niezbyt dawnym czasem, jeden z radnych, chrześcjanin, postawił wniosek, aby też rada uchwaliła skasowanie niedzielnych w mieście targowisk i wyjednała nakaz zamykania w dniu świąteczne szynków i karczem. Wniosek to był, jak widzicie, ze wszelki miar godzien poparcia, gdyż wiadomo że lud przybywający w dniu świąteczne do miasta, dla modlitwy, bywa od niej odwodzony przez pokusy ciągnące go do szynkowni żydowskich, — i prawie zawsze co zarobi w Niedzielę lub święto na targu, to w karczmie przepije. Sam zresztą hałas i wrzawa targowa w czasie odprawiania się nabożeństwa, są nader gorszące. Temu zgorzeniu i tej demoralizacji położyłoby kres uchwalenie wspomnianego wniosku. I zostałby on niezawodnie uchwalonym, gdyż żaden z radnych, nawet żydów — których, mówiąc w nawiasie, dzięki nowemu, pożądanemu prawu, zasiada w radzie już tylko dziesiąty procent, ale bądź co bądź zasiada, — nie podniósł przeciwko niemu głosu, — żaden, powtarzam, z wyjątkiem jednego.

Ten jeden radny, katolik, widząc że się zanosi na uszczuplenie żydom zysków, wystąpił przeciw wnioskowi tak gwałtownie, krytykował go z zapalem takim, że jeżeli nie przekonał wszystkich, to wszystkich jakby przegadał — i wniosek upadł, bo i radni żydzi przyłączyli się do głosu swego obrońcy, który w oratorskim ferworze, ku poparciu ich sprawy, nie zawahał się nawet użyć słów Ewangeli! Nie ciekawży to objaw?

— No, tak... ale — spytacie — cóż pan ten ma wspólnego z panią Orzeszkową i gdzież tu dowód jej wpływu? Co ona winna że wniosek nie przeszedł? Wszak nie kazała chyba panu radnemu mówić tak, nie inaczej...

Takby, mówię, mógł ktoś zapytać więc odpowiadam. Pan ten „asymilator“, to jeden z pani Orzeszkowej satelitów nieodstępnych, to jej gość niemal codzienny i przyjaciel dawny. A czyż znając panią O... i jej tendencje odnosnie do sprawy żydowskiej, można wątpić że pan radny zwalczał wniosek z jej natchnienia? Mówią tu nawet, że pani O... przez dwa tygodnie przed zebraniem rady uczyła pana „asymilatora“ onej mówki pogromczej.

Może to być plotką, ale może być również i prawdą. Tak przecież czy owak, mówił on bezsprzecznie w duchu tendencji pani O... i rozwijał poglądy przez nią wygłaszane i szerzone od dawna. Nie pozostaje więc jak powinszować pani O... zwycięstwa. Czy atoli my możemy również winszować sobie szczęścia posiadania wśród siebie działaczki takiej?

Nie wiem, jak tam Szanowny Pan Redaktor przyjmie to moje wynurzenie i czy zechce podzielić żal jaki mam do pani O... za jej robotę społeczną, tak ujemną w swych skutkach. W każdym razie, znając Szanownego Pana dbałość o dobro nasze, chrześcjanie, znając Jego dobrą wolę w traktowaniu spraw doniosłości społecznej, spodziewam się że list ten, będący wyrazem szczerego oburzenia z powodu zwłaszcza zwicnięcia wyżej wspomnianego wniosku, znajdzie się na szpaltach „Roli“. Proszę o to usilnie, a proszę nie dlatego, abym spodziewał się wyrzec w ten sposób na panią O... wpływ jakiś, — nie, tego nie zamierzam bynajmniej. Napisałem list ten, powodowany najpierw chęcią ulżenia samemu sobie, a powtóre dlatego, iż mniemam, że równie jak dobra tak i zła pod korcem chować nie należy.

A. Z.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Dziwne. W kościele Wniebowzięcia N. M. P. w Łodzi organ nowy miała budować jedna z poważnych firm organmistrzowskich warszawskich. Tymczasem obecnie jak się o tem dowiadujemy z najwiarogodniejszego źródła, pierwotny zamiar powierzenia budowy organu firmie naszej został zmienionym, i wbrew zdaniu

czcigodnego miejscowego proboszcza ks. Szmidla, organ budować ma przemysłowiec niemiecki ze Szlązka, p. Walter. Stało się to zaś na wyraźne i stanowcze żądanie tamtejszego, łódzkiego przemysłowca p. Izraela Poznańskiego, który na cel budowy rzeczony ofiarował 3,000 rubli i którego, mimo wspomnianej opozycji proboszcza, w owym zaprotegowaniu fabryki niemieckiej ze szkodą uczciwej i solidnej firmy krajowej, poparli inni członkowie komitetu. Komentarzy nad faktem tym czynić nateraz nie będziemy; nie możemy przecież powstrzymać się od tej choćby uwagi, że takie gospodarowanie sobie „izraelity“ w sprawach administracyjnych kościoła naszego, bez względu na ofiarność tegoż „izraelity“, wydaje nam się rzeczą dziwną i chyba... niewłaściwą.

Dobroczytność publiczna. Z inicjatywy p. Oberpolicmajstra m. Warszawy, generała Kleigelsa, ma powstać w mieście naszym nowe stowarzyszenie filantropijne. Zadaniem towarzystwa tego ma być głównie praca nad usunięciem i wykorzeniem żebractwa. W tym celu stowarzyszenie opiekować się będzie instytucjami dobroczynnymi zaprowadzonymi dla biednych klas ludności, jak: kuchniami taniemi, herbaciarniami, przytułkami noclegowemi, domami zarobkowemi etc. Niezależnie zaś od opieki nad istniejącymi już tego rodzaju zakładami, towarzystwo starać się będzie o otwieranie, w miarę potrzeby i możliwości, nowych. Ustawa projektowanego towarzystwa jest już opracowaną.

Kolej Syberyjska. „Dziennik dla wszystkich“ który coraz częściej porusza kwestye naprawdę żywotne i który pod tym względem mógłby śmiało służyć za przykład dla pewnych zwłaszcza dużych płacht dziennikarskich, zawierających bardzo wiele pisaniny o niczem, pomieścił w tych dniach artykuł godzien uwagi i powtórzenia. Oto co mianowicie w artykule tym, zatytułowanym jak powyżej, czytamy:

„Czasopiśmiennictwo nasze stosunkowo bardzo niewiele zajmuje się budową drogi żelaznej, która ma przeciąć wzdłuż całą Syberję i oprzeć się aż o ocean Spokojny. Tymczasem ze względów ekonomicznych ów nowy tor kolejowy posiada dla nas znaczenie podwójne. Kolej syberyjska będzie ułatwiała dowóz wielu płodów surowych, które z wielką korzyścią będzie mógł przerabiać na towar nasz przemysł krajowy i odwrotnie tenże sam przemysł z pomocą owej kolei będzie mógł zdobyć dla siebie nowe rynki zbytu, te rynki właśnie, na które już dzisiaj zaczyna się wdierać ale z trudem jedynie z powodu braku łatwych dróg komunikacyjnych.

Ale nietylko zyska na tem przemysł. Korzyści spore powinny odnieść pośrednicy czyli kupecy, a Warszawa przy odrobinie energii ze strony świata handlowego, może bardzo łatwo wyrosć na ognisko, pośredniczące między światem handlowym Europy zachodniej i wschodniej. Upoważnia ją do tego położenie geograficzne; upoważnia też i fakt, iż jest punktem węzłowym tyłu kolei, na wszystkie strony się rozchodzących.

Warto przypomnieć więc, iż budowa drogi syberyjskiej postępuje bardzo szybko tak, iż dzisiaj już można z góry przepowiedzieć, że będzie skończoną o trzy lata przed naznaczonym terminem to jest w 1901 r. W lecie szyny dojadą do Omska i rozpocznie się podobno ruch towarowy, oraz pasażerski, oczywiście na podstawie taryfy tymczasowej. U nas mało kto o tem wie, bo pisma milczą, z milczenia owego zaś skorzystają wszystko wiedzący, a ruchliwi żydzi. Nim nasi kupecy i fabrykanci się dowiedzą, że już można do pewnych okolic Syberji z towarem łatwiej dotrzeć, aniżeli poprzednio; nim zdecydują się wysłać tam agentów, już rynkami tamtejszemi zawładną żydzi i zaleją je tandetą, uchodzącą za towar warszawski, czem wnet zrażą kupców syberyjskich do wszystkiego co będzie nosiło etykietę Warszawską.

Ostrzegamy więc póki czas nasz świat handlowo-przemysłowy, by nie dał się współzawodnikom wyprzedzić i stosunki z Syberją zawiązał.“

Wyjaśnienie. W Nrze 19 m „Roli“ pomieściliśmy list pana Wł. Kozłowskiego z Otwocka, w którym tenże korespondent przystojny skarży się, iż obecny nabywca praw handlowych w miejscowości wspomnianej jatkę rzeźniczą wydzierżawił żydowi, a uczynił to z tego jakoby powodu, iż żyd ofiarował z dzierżawy o kilkanaście rubli więcej niż mógł dać chrześcjanin. Otóż z powodu tej korespondencji otrzymujemy wyjaśnienie, iż nabywca praw wspomnianych, p. Pietraszewski, do wydzierżawienia jatki żydowi był zmuszonym jedynie zupełnym właśnie brakiem konkurentów spośród chrześcjan. Gdyby jednakże dzierżawca chrześcjanin się znalazł, pan Pietraszewski gotów jest, na przystępniejszych nawet znacznie warunkach, jatkę o jakiej mowa wydzierżawić. Nie jest bowiem wcale pan Pietraszewski protektorem żydów ze szkodą swoich, a doniesienie p. Kozłowskiego było wywołane wprost niechęcią konkurencyjną jednego z kupców warszawskich, który o nabycie praw handlowych w Otwocku ubiegał się również. Wyjaśnienie to pomieszczamy tem chętniej, że p. Pietraszewski cieszy się opinią człowieka uczciwego i nie kierującego się zgola tendencjami judofilskimi.

Z Petersburga. W tych dniach dzienniki tutejsze podały

z Petersburga telegram „Agencji Północnej“ treści następującej: „Naczelnik miasta rozesał do wszystkich resurs i klubów stołecznych okólnik, w którym minister spraw wewnętrznych zabrania gry: makao, wiktorya, baccarat — i gier do nich podobnych“.

Z przemysłu. Jak nas objaśnia rozesłany cyrkularz, pan Arnold Bronikowski inżynier, otworzył w Warszawie, przy ulicy Maryensztad Nr 1, biuro techniczne. W zakres działalności nowego przedsiębiorstwa wchodzi: sporządzanie projektów i kosztorysów, oraz wykonywanie własnym nakładem wszelkich konstrukcyj betonowych, kanalizacyi, wodociągów etc. Obok tego, biuro p. Bronikowskiego przyjmuje reprezentacye fabryk krajowych i zagranicznych, jak również pośredniczy przy zakładaniu fabryk i zakładów przemysłowych, niosąc specjalną pomoc techniczną i dając wszelkie potrzebne objaśnienia.

Do czego dochodzi! W Wiedniu dn. 23 Maja o godzinie 9 rano na rogu ulic Carolinengasse i Favoritenstrasse napadł żyd Adolf Pollitzer, wyższy urzędnik żydowskiego Towarzystwa asekuracyjnego „Riunione Adriatica di Sicurtà“ (z siedzibą w Trieście i agencją generalną w Wiedniu) na posła do parlamentu Augusta Kaisera i chciał go obić biczem rzemieinnym. Ale poseł acz był sam jeden — podczas gdy Pollitzer, z odwagą właściwą swemu plemieniu, napadł z pomocnikiem — i jako broń jedyną posiadał parasol, odbił wszystkie cięcia zdradziecko zaczajonego żyda a nawet w dwóch miejscach rozranił mu twarz, poczem oddał go w ręce policyi.

Powodem tej napaści była interpelacya posła Kaisera, wniesiona do parlamentu wiedeńskiego dn. 18 Maja — w sprawie owej „Riunione“. Obiegały bowiem — nawet w druku — wieści, że dyrektorzy nieuczciwem prowadzeniem interesów zachwili instytucyę, a przez to narazili na straty niesłychane dziesiątki tysięcy ludzi, którzy zabezpieczyli się w owem towarzystwie, często literalnie głodząc się i odmawiając sobie najpierwszych potrzeb. Poseł Kaiser czuł się w obowiązku, jako przedstawiciel interesów ogółu, zażądać od ministerjum, by z urzędu zbadano stan kasy Towarzystwa.

Rozwściekieni spekulanci żydowscy, postanowili się zemścić i w tym celu jako zbira wynajęli owego Pollitzera. Ten nasamprzód listownie zażądał, by poseł Kaiser cofnął swą interpelacyę, inaczej spotka go chłosta uliczna. Oczywiście, zwyczajem żydowskim list był bezimienny. Później, gdy szlachetny poseł nie ułękł się owej groźby podłej, usiłującej wywrzeć nacisk na jego sumienie poselskie, Pollitzer dokonał owego napadu, licząc iż zdoła ujsć. Ale omylił się! Ujęto go i dzisiaj po oddaniu w ręce sądów owej zbrodni gwałtu publicznego oraz wyzysku, wiadomo, że żyd najmniej pół roku przesiedzi w ciężkiem więzieniu. 1)

Co najważniejsza: owa zbrodnia skłoniła sfery rządowe do jednomyślnej manifestacyi w obronie praw poselskich. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn i prezydent Izby baron Chlumetzky w słowach pełnych pogardy potępili czyn żyda, a parlament bez różnicy stronnictw (z wyjątkiem posłów-żydów) przyłączył się do tego orzeczenia. Cała też Austria jest oburzona na ów zamach żydów, pragnących aż w ten sposób zniweczyć wolność słowa w parlamencie.

Z prasy. Fakt napadu ulicznego żyda Pollitzera na członka parlamentu wiedeńskiego Kaisera, opowiedziany powyżej, podaliśmy ściśle wedle źródeł bezstronnych i najzupełniej autentycznych. Zdawałoby się tedy, że gwałt podobny popełniony względem człowieka szlachetnego za to tylko, że śmiał on wystąpić jawnie w obronie krzywdzonych i wyzyskiwanych przez instytucyę żydowską, — cała prasa poważniejsza a zwłaszcza chrześcijańska jednomyślnie potępi i osądzi jak na to zasługuje. Tymczasem inaczej na czyn ten niekzemności i rozkiełzanej samowoli żydowskiej zapatruje się „Słowo“. Organ „chrześcijański“ w korespondencyi swej z Wiednia (zob. Nr. 120) mówi między innymi:

„Świeżo antysemitki poseł ze Szlązka Kaiser, z powołania nauczyciel szkoły rolniczej, został na ulicy biczem „skarcony“ (!) przez urzędnika Towarzystwa „Riunione“ „Adolfa (Ajzyka zapewne) Pollitzera“ etc.

W ten sposób zaznaczywszy fakt „skarconia“ posła za odwołaniem przezeń w parlamencie niegodnych machinacyj „Riunione“, „Słowo“ — nie wspomniawszy notabene ani półsłówkiem, że instytucyę to żydowska i że ów bohater Pollitzer jest żydem — taką czyni jeszcze wysoce moralną i uczciwą uwagę:

„... Marszałek Chlumetzky, z powodu znieuwagi jakiej doznał Kaiser, wygłosił kilka słów konwencyonalnego „oburzenia. Naprawdę, jest to rzeczą nieuniknioną, że w miarę jak szanowni posłowie nadużywają swej nietykalności, celem zaczepki osób lub instytucyj które w izbie nie mogą się bronić (jakby mało jeszcze było w parlamencie wiedeńskim obrońców interesów żydowskich!), narażać się będą raz po raz na takie nieprzyjemności i t. d.

1) Wyrok w sprawie tej już zapadł i podamy go w N-rze następnym. (Przyp. red.)

Nie należy tedy — zdaniem „Słowa“ — „zaczepiać“, czyli... ujawniać szwindłów instytucyj stojących na szachrajstwach i wyzysku uczeiwej pracy ludzkiej, gdyż napady uliczne za podobną śmiałość stają się w takim razie „rzeczą nieuniknioną“, i o mało że nie są rzeczą słuszną!.. Piękna zaiste etyka w piśmie „chrześcijańskim“, a jest ona zarazem i tak wyrazistą, że bez wszelkiego już omawiania w zupełności obyć się może...

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Rozmaitości wystawiono najnowszą sztukę p. Kazimierza Zalewskiego, p. t. „Jak myślicie?“

Teatrzyki ogródkowe rozpoczęły już w Warszawie swoje przedstawienia. Najlepiej uorganizowana trupa łódzka, pod dyrekcją p. L. Dobrzańskiego, ulokowała się w „Wodewilu“.

Reżyser teatru krakowskiego, p. Józef Kotarbiński, z powodu skandalów wynikłych w tymże teatrze pomiędzy aktorami, otrzymał dymisyę.

Zmarli: S. p. Franciszek hr. Żółtowski, jeden z najwybitniejszych obywateli w W. Ks. Poznańskim — zm. w Poznaniu, przeżywszy lat 76.

S. p. Aleksander Wielowiejski, student uniwersytetu III go kursu prawa — zm. w Warszawie w 21-m roku życia. Zmarłego znaleźmy osobiście, jako młodzieńca pełnego rzeczywistych przymiotów duszy, więc z tem większym żalem rzucamy grudkę ziemi na grób zgasłego w kwiecie wieku członka starej i zacnej rodziny ziemiańskiej.

ROZMAITOŚCI.

FRASZKA.

Dopóki „doktor prawa“ cicho siedział w domu,
Nikt nie wiedział, czy głowa warta jest dyplomu;
Gdy głos zabrał — natychmiast każdy się dowiedział,
Że rozum nie w „doktorze“, lecz w dyplomie siedział.

R.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 7 Czerwca.

Stan rzeczy na rynkach zbożowych, zarówno zagranicznych jak i tutejszych, poprawił się nieco.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 4.30—4.50, średnią 4.20—4.30, ordynaryjną 4.00—4.10. Żyto zwyklowo: wyborowe płacono 3.10 — 3.15, średnie 3.05 — 3.10. Owies 2.15—2.50, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 65 — 70, średnią 63—64, ordynaryjną 52—58 kop. za pud. Żyto wyborowe 51 — 53, średnie 48 — 50, wilgotne i obsadne 45 — 47. Owies wyborowy 78 — 83, średni 60 — 73, ordynaryjny 52 — 56 kop. za pud.

W Libawie — pszenica bez obrotów. Żyto dobre 54—56 kop. za pud. Owies wyborowy 69—76, średni 65—68 kop. za pud.

W handlu okowitą, usposobienie ciągle słabe. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 17,75 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100^o okowity 10.93 rs. netto.

Na rynku cukrowym, przy obrotach nieznacznych, ceny prawie niezmienione. Płacono za rafinadę 3,20—3,23, za kostki 3,37 — 3,38, za mączkę na pojedyncze worki 2,65 — 2,72 za kamień 24-funtowy.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła w tygodniu ubiegłym około 2,500 sztuk, a w tej liczbie około 200 sztuk bydła krajowego. Ceny wołów zeszlotygodniowe.

Na rynkach żywnościowych zmian niema.

NA DESZLANE.

CEMENT, Wapno na wagony, Cegłę okost, Posadzkę terrakotową i Belki żelazne, poleca: **A. Krysiński, ul. Marszałkowska 122, róg ul. Zgoda.**

296—12—1

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Józef Ol... w Skom... — Pozornie jest niby tak; w rzeczywistości przecież zawziętość względem „Roli“ licznych jej przeciwników, nie tylko nie „złagodniała“, ale przeciwnie, wzmożła się do tego stopnia, że gdyby nie zyezliwość i przeciwdziałanie licznego już dziś koła zwolenników pisma, walka byłaby obecnie trudniejszą nawet, aniżeli w samych początkach wydawnictwa. Serdecznie też Sz. Ks. Dobr. dziękujemy za poparcie jakim „Rola“ darzy. Dwa komplety z kwartału bieżącego dla łaskawie zjednaných nowych prenumeratorów, zostały już wysłane.

Sz. ks. Kaz. Pech... w Łękańsku. — Nie jeszcze, ale wyjdą.

Ks. J. B. Pran... w Pet... — Pomieścimy w N-rach najbliższych. Za

zwłokę, wynikłą w skutek nawału materiału bieżącego, przepraszamy najmocniej. N-ra do Hg... wysłane.

P. Bron. Kor... w Rog... — Fakta użytkujemy chętnie. Przewszystkiem jednakże chcielibyśmy wiedzieć czy to jest rzeczywiste nazwisko pańskie, którym sz. pan list podpisał? Jeżeli nie, w takim razie prosilibyśmy — *jedynie dla wiadomości redakcji* — o nazwisko istotne i dokładny adres.

Korespondentowi z Włoszczyzny. — Będziemy chcieli pomieścić w całości w N-rze przysyłany. Za zwłokę mimowolną przepraszamy bardzo.

Panu Edmundowi Borkowskiemu w Goc... — Zapytuje sz. pan jakim jest „naprawdę” kierunek „Tygodnika Ilustrowanego”. My, mówiąc szczerze, z kierunkiem tym połączyć się nie możemy; może jednak sz. pan poradzi sobie sam przy pomocy następującej choćby wskazówki. W jednym z niedawnych numerów „Tygodnika” spotkaliśmy między innymi następujące prace: obrazek p. Adolfa Dygasińskiego p. t. „Bocian”, studium ks. Wł. M. Dębickiego p. t. „Wielkie bankructwo umysłowe” i p. Konopnickiej „Sonety włoskie”. Bywają tu przeto i prace kapłanów, pisarzy chrześcijańskich, i utwory autorów skrajnie wolnomyślnych, czyli bywa wszystko czego dusza zapagnie, słowem są kierunki różne. Bywa tak wszakże — słusznosc dodać każę — nie w samym tylko „Tygodniku Ilustrowanym”. Te samą sztukę uprawiania różnic naraz kierunków, potrafi tak dobrze, dajmy na to, zachowawcze (a jakże!) „Słowo”, jak i zachowawcza również, poczciwa nasza „Biesiadka Literacka”, chlubiąca się współpracownictwem wysoce postępowej autorki pani Marrenowej.

Pani Eugenii Jab... w Wil... — Tygodnik „Kraj” był i jest pismem liberalnym o tendencjach i usposobieniu wybitnie żydowskich. Na rzeczach przeto katolickich „Kraj” znać się, ani czuć ich, nie może i zupełnie też niepotrzebnie wdaje się w tego rodzaju odpowiedzi.

Pani An. Woj... w Grob... — Użytkujemy w rubryce „Chleb dla swoich”.

Panu Janowi Paw... w Warsz... — Ogłoszeń firm żydowskich bezwarunkowo nie przyjmujemy i nie pomieszczamy; wypadkiem więc tylko i mimo naszej wiedzy a nieraz i podstępem, może się jakaś weisnąć. Bo nie uwierzyłby sz. pan, jak wielu żydowinów i jak gorąco pragnęłoby, widzieć anonsa swoje we *wstrętnej* dla nich „Roli”. Kiedy idzie o handel i... interes bywa im zawsze wszystko jedno!

Pani Al. Les... w Warsz... — List sz. pani sprawił nam rzeczywistą przyjemność i szczerze zań dziękujemy.

E. K. KOLIŃSKIEGO KUTYBEREK KSIĘGARSKI KSIĘGARSKI Nuttal dr. Zabiegi higieniczne, k. 30. Sewer. Przybłędy, nowella, k. 60. Rodziewicz M. Lew w sieci, powieść rs. 1 k. 50. Reolus Elizeusz. Zjawiska ziemskie. Łądy stałe, przełożyła dr M. Stefanowska, k. 80

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta, Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-48

REKLAMY.

CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya, i krajowa oraz Głutka ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

Z. A. KRAJEWSKI 195-25-12

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

Zegary i zegarki z najcenniejszych fabryk i najmodniejsze poleca:

J. GOŁEMBIOWSKI

Marszałkowska Nr. 111 (między Złotą i Chmielną)

Dawniej od roku 1881 Bielańska róg Senatorskiej.

CENY NAJMOŻLIWIEJ NIZKIE. 261-20-5

Poleca się pierwszorzędny a tani

HOTEL ANGIELSKI W MIĘSCIE CZĘSTOCHOWIE,

w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-20

ZAKŁAD DLA CHORYCH NA OCZY

270 **D-ra Med. MICHAŁA KEPIŃSKIEGO** 4-4

Bielańska 18

prowadzony przez Okulistów D-rów Wł. Garlińskiego i M. Kępińskiego.

przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie na salach ogólnych po 1 rs 50 kop a w pokojach oddzielnych po 2-4 rs. dziennie. **Przychodzącym chorym** udziela się porady od god. 10-2, za opłatą 30 kop.

Księgi Buchalteryjne

w wielkim wyborze formatów i liniatur, oraz przyjmuje obstalunki na specjalnie żądane formaty. Skład papieru St. Winiarskiego Nowy Świat 53 w Warszawie. 298-3-1

Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy: **HERMAN i GROSSMAN** stronica 392. 268-10-3

OGŁOSZENIA.

Fabryka **SZCZOTEK i PĘDZLI K. Handiter** dawniej K. MARTWICH w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (177-20-13)

Wspierajcie przemysł krajowy. Żądajcie po sklepach Szuwaksu i Atramentu tylko **S. Głińskiego.** 193-52-12

DIWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharckie.

Meblowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp

Różne Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! naj-

gustowniejsze, najmodniejszej jak zawsze „najlepiej kupować”

u GIEŁŻYŃSKIEGO

47-52-22

Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmuklerskie Wyroby W. Pomorskiej PRZENIESIONE na ulicę MARSZAŁKOWSKĄ Nr. 144, 204-26-13 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH, oraz BANDAZY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowozwicznych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-23

DOM BANKOWY BR. POPŁAWSKI w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemięskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-20

Biuro pedagogiczne rekomenduje nauczycieli, metrów, guwernantki i bony. Warszawa, Mazowiecka 11. 189-12-11 **MAREK** — dawniej Dąbrowska.

BUSKO Dr. Majkowski starszy lekarz miejscowego szpitala, praktykuje przez cały sezon. Teżoż do nabycia opis Buska kop. 60. 260-6-5

GŁÓWNY SKŁAD NA KRÓLESTWO wody naturalnej

„CONTREXEVILLE DU PAVILLON”

w aptece W. KAPIŃSKIEGO, ulica Elektoralna Nr. 39, w Warszawie. 218-12-9

ZAKŁAD PRZEWOZOWY Bolesława Kochanowicza Warszawa, Daniłowiczowska 16. Telefonu 719. Złatwia wszelkie przewozy, opakowania i przeprowadzki. 233-12-8

M-lle LEONA Właścicielka Magazynu Mód poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 40 do najwykwintniejszych 52-36 2, KOTZEBUE 2.

Zakład Rymarsko-Siodlarski 8. Nowy Świat. **R. ANGELUS.** Nowy Świat 8. (297) Poleca: Siodła męzkie, damskie, chomonta. Ceny niskie. (6-1)

Specyalne Biuro Techniczne
dla
MELIORACJI ROLNYCH
Inżynier Oskar Michalewski
Warszawa Ś-to Krzyżka 44
od 8 Lipca Krakowskie Przedmieście 60.

Melioracye rolne:—Irrygacya łąk.—Drenowanie.—
Zakładanie gospodarstw rybnych.—Urządzenie mły-
nów, tartaków, krochmalni, olejarni, suszarni etc. etc.
Wszelkie czynności niwelacyjne i hydrauliczne. —
Exploatacyja torfu.—Kolejki przenośne.—Kommiss-
wa sprzedaż narzędzi rolniczych, nawozów sztucz-
nych i nasion. 295—12—1
Biuro udziela kredyt melioracyjnyj.

PO CENACH NAJPRZYSTĘPNIJSZYCH! 273—6—4
CEMENT krajowy i zagraniczny, **Wapno** wagonami i detalicznie, gips, ce-
gła ogniotrwała, glinka, **Posadzki terracotowe**, **Miski klozetowe**, da-
chówki żłobione, smołę gazową, tekturę do krycia dachów polecają **Główne Składy**

STEFANA KRASUSKIEGO
Warszawa, Erywańska 16. Telefonu Nr 886.

SKŁAD
I TOWARÓW GALANTERYJNYCH
H. BONICZKOWSKIEJ
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

Na pensyi żeńskiej VI-io klasowej
Stanisławy Łapińskiej

W WARSZAWIE
Krakowskie-Przedmieście 2
wprost Kopernika

zapis i egzamin nowych uczennic odbywa się codziennie,
od 9-ej do 3-ej. 278—6—3

FORTEPIANY I PIANINA
najnowszych systemów, 5-52-39
poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Swiat 34



NAJTAŃSZE
OBICIA PAPIEROWE, ROLETY
I CERATY

POLECA
W. Michalski
Miodowa Nr 12. 282—6—2

NOWO-OTWORZONY
ZAKŁAD PRZEWOZOWY
KUNKEL I NOWICKI 208-10-10
WARSZAWA — TRĘBACKA 5.

Wzakres działalności wchodzi: przewóz i dostawa towarów na Dro-
gi Żelazne i do domu, przewóz mebli jakoteż opakowanie takowych.

DOM BANKOWY 36—52—23

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,
ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

DRUGI

DOM BANKOWY
W WILNIE,

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, za-
łatwiane będą.—Adres dla korespondencji: *Dom Bankowy X. Radziszew-
ski w Wilnie, Hotel Europejski.* Adres dla depesz: *Radziszewski — Wilno.*

Na pensyi żeńskiej IV-klasowej
JÓZEFY GĄGATNICKIEJ
w Warszawie,
20, Elektoralna 20,

zapis i egzamin nowych uczennic, odbywa się codzien-
nie od 9 do 3. 293-4-1

Wyszły świeżo z druku

Konferencje

O SPRAWIE ZBAWIENIA,
miane w kościele N. M. P. w Łęczycy,
przez ks. Ant. Chmielowskiego.

Cena rs. 1.80, z przesyłką rs. 2.

Do nabycia w drukarni *St. Niemiery, Plac Warecki 4,* oraz we
wszystkich księgarniach. 245-6-4

Bieliznę Męską

kto życzy mieć dobrą i tanią, niech kupuje w fabryce

A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

Najlepszy krój! Najtańsze ceny!

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem
pocztowem lub kolejowem.

Uwaga. Potrzebującym udzielamy kredyt na wy-
godne rozplaty. 39-52-32

Krawiec A. POŁOCKI Męzki

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powie-
rzonych sobie materyałów,—po cenach **bardzo umiarkowanych.**

POLECA PO CENACH NAINIŻSZYCH

Laski, Parasole, Krawaty, Szelki, Spinki, Lusterka składane,
Portmonetki, Portfele, Papierosnice, Torebki, Sakwojaże, Neses-
sery, Teki adwokackie, Troki, Walizki, Albumy, Kałamarze,
Szachy, Domina, Ramki do fotografii, Dewizki, Grzebieni, Cy-
garniczki piankowe, (152—10—8)

ORAZ WIELKI WYBÓR

PARASOLEK DAMSKICH

Magazyn Galanteryjny

POD FIRMĄ

JAN STACHLEWSKI

w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście **79** Krakowskie-Przedmieście

MEBLE BAMBUSOWE

dla LETNICH MIESZKAŃ, WEREND,
OGRODÓW, BALKONÓW t. p.

i JAPONSZCZYZNĘ

POLECA

W NIEBYWAŁYM DOTĄD WYBORZE
PO CENACH NADER UMIARKOWANYCH

M. STANKIEWICZ

ul. TRĘBACKA róg NOWO-SENATORSKIEJ.

283-5-2

Do odstąpienia

w Ordynacji Hr. ZAMOYSKICH

w gub. Lubelskiej

DZIERŻAWA DWÓCH MAJATKÓW

rozległości 1-o) 1,200 morgów (w tem 150 łak) 380 morgów (w tem 90 łak) dobrze zagospodarowanych, położonych w pśennej ziemi o kilka wiorst od budującej się cukrowni. Budynki i inwentarze w należyłym komplecie, gospodarstwo płodozmienne, czynsz i kaucya niskie.

O warunkach i szczegółach dowiedzieć się można w Warszawie Senatorska 7, 11 piętro mieszk. 5, piśmiennie lub ustnie pomiędzy 4 i 6 po południu. 289 2-2

Nr 14. Ordynacka, róg Nowego Światu Nr 14.

JÓZEF KUGLER

Specjalna Pracownia RĘKAWICZEK.

Rękawiczki glans. 3 guz. —80 kop.	Rękawiczki zamszowe	1 20 k.
" " 4 " —90 " "	" " szwed 3 g.	—80 "
" " 5 " 1.00 " "	" " " 4 g.	—90 "
" " męzkie —90 " "	" " " 5 g.	1.00 "
" " angielsk. 1 50 " "		

299-4-1

Przyjmuje się rękawiczki do prania. Z poważaniem Józef Kugler.

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

Michała ZAWADZKIEGO

Nowy-Swiat 70

wprost Świętokrzyskiej

POLECA: 292-3-1

Materiały apteczne i techniczne. Farby malarskie. Kosmetyki. Środki opatrunkowe i dezynfekcyjne.

J. GÓRSKI

291-3-1

Szewc Męzki i Damski

145, Marszałkowska 145, m. 20.



poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów, przyjmuje obśtalunki. NB. Zwraca szczególną uwagę na własnego pomysłu Skorochody letnie, bez podszewki, zastępujące Trzewiki Rzymskie. Wykonanie sumienne. Ceny niskie.

OBICIA PAPIEROWE w najświeższym guście krajowych i francuzkich fabryk, od 10 kop. do 6 rs. za rulon. ROLETY do okien od 60 kop., GZEMSY do firanek od 30 kop. CERATY i CHODNIKI różnego rodzaju w wielkim wyborze polecają:

J. Janowski i S-ka

ul. Długa Nr 31 (Hotel Niemiecki)

w Warszawie. 294-6-1

Przedsiębiorstwo

Bobót Kanalizacyjnych i Wodociągowych
egzystujące od 1876 r.

M. RABIŃSKI i S-ka

w Warszawie, Królewska Nr 29

Wykonywa kompletne urządzenia Kanalizacyjne, zaprowadza Wodociągi, Zlewy, Waterklozety, Kąpiele, Pralnie, Prysznice, Umywalnie i t. p.

279 Ceny niskie. — Gwarancya dwuletnia. 6-2

Urządzący na Prowincyi

Studnie Abisynskie. Pompy Nortona.

Lasy kupuje Z. T. PUTIATYCKI

Warszawa, Leszno 6.

280-6-3

NOWO-OTWORZONY

WARSZAWSKI MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

ulica Nowo-Senatorska Nr 4

wprost Hotelu Rzymskiego.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że już przygotowałem wielki wybór wiosennych i letnich gotowych ubiorów męzkich, oraz materyały z tutejszych i zagranicznych fabryk. Sprzedaję je po nader niskich cenach, mianowicie:

Wiosenne palta	od rs. 15 do rs. 35.
Letnie "	od rs. 11 do rs. 30.
Marynarkowe garnit.	od rs. 14 do rs. 30.
Zakietowe ubrania	od rs. 22 do rs. 35.
Surdutowe "	od rs. 25 do rs. 35.
Burki Sławuckie	od rs. 24 do rs. 30.
Spodnie	od rs. 4 do rs. 12.
Ulstry	od rs. 18 do rs. 30.
Haweloki	od rs. 11 do rs. 25.

Marynarki alpagowe, Panama.

Plócienne garnitury.

Bluzy Austriackie. Szlafroki i t. d.

Obśtalunki wykonywa w 24 godzin.

Krój zagraniczny. 220-10-8



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie
poleca: Cylindry, Kapelusze fileowe, w najnowszych fasonach,
oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

150-52-14

Potrzebny chłopiec

12-14 lat, umiejący czytać i pisać po rusku, do magazynu aptecznego. Konieczną jest atestacya miejscowego proboszcza.

Adres: M. KLIMOWICZ w Kownie.

219-6-4

Wystawa przemysłowo-roln. w roku 1885
Dyplom uznania.

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli**

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

W WARSZAWIE, 250-13-7

Tomackie № 6, były hotel Wileński,

przeniesiony będzie od 1 Lipca r. b.

na MARSZAŁKOWSKA № 152 róg Erywańskiej 18.

EGZYSTUJĄCY OD ROKU 1806

SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH

dawniej **Ludwika Sommer**

EDWARDA ZALEWSKIEGO

39 Długa w Warszawie Długa 39

poleca wszelkie wina zagraniczne, a specjalnie wina węgierskie, począwszy od zieleniaków do bardzo starych wytrawnych maślaczy i tokaj, na które zwraca się szczególną uwagę prawdziwych znawców i amatorów jak również chorych i rekonwalescentów, tem bardziej, iż podobne gatunki znajdować się mogą jedynie u firm dawniej egzystujących, ponieważ od lat kilkunastu na węgzech urodzaju tych gatunków wcale niema. Koniaki francuzkie od rs. 2 i kaukaskie od rs. 1 kop. 20 za butelkę, wina krymskie. tak jak i czerwone od rs. 2 za garniec. Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg Żel. w Królestwie i Cesarstwie za liczeniem. 157-12-12

FABRYKA I SKŁAD

**Narzędzi Chirurgicznych i ostrzych
stalowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza**

W WARSZAWIE

Bielajska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacye w zakres fabryki wchodzące. 258-26-4

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.



Bandaż

J. FRANA SZEK

Jedyna miejscowa Fabryka

OBIĆ PAPIEROWYCH

egzystująca od 1829 roku

POLECA:

Najtańsze Obicia Papierowe
NAJWIĘKSZY WYBÓR
 w najlepszym guście oryginalnych
DESENI PARYŻKICH.

SKŁAD GŁÓWNY:

Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

226—0—8

Filia Bracka Nr 3.

Wody Mineralne Naturalne
 najświeższego czerpania, oraz
WSZELKIE PRODUKTY ŹRÓDŁOWE
 poleca Główny Skład przy Aptece

L. Ziemińskiego

MAGISTRA FARMACJI

263—4—3

Marszałkowska róg Królewskiej wprost Saskiego Ogrodu.
 Na Włocławek wyłączna sprzedaż wód naturalnych i sztucznych w Aptece S. Seyera.

Filia Bracka Nr 3.

Dyrekeya TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ „PRZEZORNOSC”

ma zaszczyt podać do wiadomości, że stosownie do §§ 35 i 36 Najwyżej zatwierdzonej ustawy odbędzie się dnia 11 Czerwca r. b. o godz. 2-iej po południu w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia Krakowskie Przedmieście Nr. 7.

PIERWSZE Zwyczajne Ogólne Zebranie

Członków Towarzystwa „Przezorność”, na które Dyrekeya ma zaszczyt prosić wszystkich stowarzyszonych, zarówno akcyonaryuszów jak ubezpieczonych.

Porządek dzienny Ogólnego Zebrania. 1) Zatwierdzenie sprawozdania i bilansu, rozpatrzenie protokołu komisji rewizyjnej i uchwała co do czystych zysków; 2) zatwierdzenie etatu wydatków i planu działań na rok 1894; 3) zaopatrzenie Dyrekeyi w instrukcję; 4) upoważnienie Dyrekeyi do udzielania z funduszu Towarzystwa pożyczek krótko terminowych na zastaw papierów procentowych zgodnie z § 15 Ustawy; 5) założenie Kasy dla Urzędników Towarzystwa; 6) Zatwierdzenie wybranego przez Dyrekeyę dyrektora zarządzającego; 7) zatwierdzenie instrukcji dla dyrektora zarządzającego; 8) wybór członków Komisji rewizyjnej.

290—1—1

☞ Za kartę wejścia dla ubezpieczonych służy polisa. ☞

ROBOTY SYSTEMU „MONIER”

betonowe na osnowie żelaznej, wykonywa

Jedno tylko w kraju Biuro Techniczne

POD FIRMA

ARNOLD BRONIKOWSKI INŻYNIER,

Warszawa, Marjensztadt Nr 1

(od 15 Lipca r. b. Nowy Świat Nr 41.)

Prócz powyższych Biuro wykonywa również podług własnych lub nadesłanych projektów,

KANALIZACJE I WODOCIĄGI

a także: ogrzewania, ochładzania, wentylacje, oświetlenia.—Pośredniczy we wszelkich interesach technicznych i przyjmuje reprezentacje.

259—3—3

BUSKO

gubernia Kielecka, powiat Stopnicki.

Zdroje siarczano-słone, jod, brom, sól gorzką zawierające. Kąpiele z wody mineralnej i mułowe. Sezon leczniczy od dnia 8 (20) Maja, do dnia 8 (20) Września.

Dojazd: drogą żelazną Iwangrodzko-Dąbrowską do Kielec — z Kielec do Buska dowożą dorożki.

Zdroje buskie wskazane są w cierpieniach skrofulicznych, reumatycznych, podagrze, w chorobach kobiecych, nerwowych, trzewiów brzusznych, skórnych, w przymiocie, zatruciach metalami i t. p.

Do użycia wewnętrznego wody miejscowej urządzone zostało źródło nowe, Michalskiego zwane, którego woda nie zawiera żelaza. Oprócz wody mineralnej miejscowej, zakład wydaje i inne wody mineralne naturalne zagraniczne. Chorzy mieszkają w samym Zakładzie, który posiada w swym gmachu restauracye z kawiarnią, w domach prywatnych w pobliżu Zakładu i osadzie

Orkiestra p. Namysłowskiego gra dwa razy dziennie. Wieczory tańczące dwa razy tygodniowo: we Czwartki i Niedziele.

Gazety, Czytelnia, Teatr, Telegraf, Poczta. Zarząd wód przyjmuje zamówienia na mieszkania i udziela wszelkich objaśnień.

243—6—5

ANIELA GAŁECKA

Specjalistka nauki kroju, szycia, kompletnego wykończania sukien wszystkich ubiorów damskich i dzieciennych, autorka, prowadząca szkoły swoje od lat 30-tu w Warszawie, Cesarstwie: obecnie już z córką Pelagią.

Podaje ważną wiadomość

dla osób pragnących zapewnić sobie byt samoistny, że po przejściu nauki kroju, szycia, wykończania sukien oraz wszystkich ubiorów damskich i dzieciennych, w specjalnych szkołach Anieli Gałeckiej, w trzech kursach zawartej, można zakładać: szkoły, magazyny, pracownie, otrzymywać posady nauczycielek w całym państwie i po zagranicami jak się to dotąd praktykuje przez tyle tysięcy uczennic kończących naukę zupełną w szkołach naszych, i dalej jak dotąd wszędzie rozwijać handel i przemysł, co ma wielkie znaczenie dla całego postępu. Tu już artystycznie często wykończonych robót przez osoby kończące naukę w naszych szkołach przed ogółem chyba ukryć niepodobna... Gruntowna nauka kroju sukien, kurs I-szy, która już daje chleb w rękę



Rs. 10.



277—2—2

Ulica Marszałkowska Nr 123. Druga Szkoła ulica Podwale Nr 10.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze.

9-52-42

TAPICERNA WŁASNA. — Filji nie posiadamy.

J. W. AGROWSKIEGO

Długa 27, w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w ciągu 24 godzin.

Z powodu nadprodukcji ceny znacznie. 167—12—6

Palta zimowe	od Rs. 16.— do 50
Garnitury maryn.	13.— „ 40
Spodnie	3.50 „ 16
Palta jesienne	12.— „ 45
Szlafroki	10.— „ 25
Garnitury frakowe	25.— „ 50
„ surdutowe	25.— „ 50
„ żakietowe	20.— „ 45
Burki sławuckie	18.— „ 35

TADEUSZ KOWALSKI, A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa 4,
 polecają:
Wypełacze ręczne „GWIAZDA“
 patentowane, wynalazku St. Postawki,
NOŻYKI RĘCZNE
 do wypełniania grzbietów redlin, pomysłu St. Postawki,
Centryfugi ręczne „LA SILENCIEUSE“
 wyrobu fabryki Drösse & Ludloff,
 uznane powszechnie za najtrwalsze i najprostszej konstrukcyi.
 Wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze po cenach przystępnych. 247-6-6


TOWARZYSTWO CARSKO-SIELSKIEJ FABRYKI
Obie Papierowych
A. UKONINA
 Warszawa, Plac Teatralny № 11.
 Poleca w wielkim wyborze
OBICIA naturowe od 10 kop.
OBICIA białe glansowane od 20 kop.
OBICIA ze złotem od 20 kop.
OBICIA gobelinowe od 30 kop.
 Ogromny zapas Obie wykwintnych, imitujących: materye, gobeliny, dywany perskie, skóry korduańskie i t. p., własnej
 jak również najpierwszorzędniejszych fabryk zagranicznych, *po cenach nadzwyczaj przystępnych.* 240-6-6
 Warszawa, Plac Teatralny № 11.

I. ŁAWICKI I S^{KA}
 Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5.
 POLECA NA SEZON WIOSENNY
Wyborowe nasiona,
Traw, Koniczyn, pastewnych i leśnych roślin.
 Ręczny pielnik „GWIAZDA“ St. Postawki,
 do pospiesznego opielania i obredlania okopowizny. 264-25-5

A. Tahn & C^O
 WŁAŚCICIELE
Fabryki Tektury smołowcowej i Asfaltu
 POD FIRMA
F. PIETSCHMANN
 W WARSZAWIE
Kantor: TŁOMACKIE № 3.
 Polecają tekturę smołowcową, lak asfaltowy, smotę i t. d., wykonywują wszelkie
 roboty tekturowe i asfaltowe. 239-12-7

Na korku powinien być stempel firmy.



W I N A

i
Koniak „Kizlarka“

z własnych Win i Gorzeln

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-24

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Jedyna w Warszawie RESTAURACYA pod firmą

„VICTOR“vis-à-vis Saskiego Placu I piętro
WYDAJEObiady po kop. 75, Śniadania i Kolacye po kop. 60
z DESEREM I KAWĄ CZARNĄ.

Ceny à la carte — znacznie niższe.

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki.

281

Piwo butelkowe z browaru Br. Rejch. 50—2

Kakao Kuracyjnewłasnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,
POLECA FIRMA**„RIESE I PIOTROWSKI“**

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

9-57-24

Skład maszyn do szycia

Ręcznych i Nożnych



Reparacje maszyn przyjmuje

Na raty najtaniej sprzedaje

L. BEDNAYSKIEJ
Krakowskie - Przedmieście 83.
WARSZAWA

288

4-2

Zniżone ceny zagranicznych instrumentów

z powodu Traktatu Handlowego.

Składy nasze ciągle odbierają znaczne transporta
Fortepianów, Pianin i Organów z najpierwszych
fabryk, mianowicie 267—10—3

BECHSTEINA, BLÜTHNERA i t. p.

Sprzedaż na raty.

Wynajem

HERMAN I GROSSMAN

Warszawa—Petersburg—Lublin.



Cenniki ilustrowane

gratis i franco.

**!!! Najtaniej !!!**można się ubrać TYLKO u L. SZEPSKIEGO, Nowy-Świat 19,
wprost Smolnej, — który prawdziwie zasługuje na ogólną
uwagę. Poleca komplet gotowej Garderoby Męskiej oraz
wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie ob-
stalunki. 101—26—20

HERBATA

I. Z. Ratyńskiegodo nabycia we własnych sklepach
w Warszawie,Aleje Jeruzolimskie 84 (skład główny),
Marzalkowska 144 (tamże wyroby

japońskie)

Trębacka 4, dom Scheiblera.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

18-26-16

Na prowincyi upraszam o zadanis mojej her-
baty we wszystkich sklepach.Sklepom chrześcijańskim odstępuje stosowny
rabat.**DOM BANKOWY**Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Erzenberga.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisji po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadomiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmujemy odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81—51—22)

Treść numeru: Od redakcyi. — Eneyklika Ojca Świętego Leona XIII, do Biskupów Polskich. — Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedziakowskiego. (d. c.) — Na posterunku, feljton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Z listów do „Roli“. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Nadesłane. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою — Варшава 26 Маа. 1894 г. (Drukarnia „WIEKU“ Nowy-Świat N-r 61)